

OKULTYSTYCZNE ABC

Kurt Koch

20 WSKAZÓWEK PROWADZĄCYCH DO UWOLNIENIA OD MOCY CIEMNOŚCI

Doszliśmy do najważniejszego punktu w duszpasterstwie. W jaki sposób ludzie obciążeni okultystycznie, a nawet demonicznie, są uwalniani z tego stanu? Gdyby nie istniała możliwość uwolnienia ani rozwiązania obciążeń okultystycznych, to nie pisałbym tej książki. Życzę sobie tylko tego, aby Duch Święty dał mi mądrość i inspirował ten zapis tak, by czytelnik znalazł radość w poszukiwaniu i odkryciu drogi uwolnienia.

Porównując przykłady jakie podałem w części A i B z przykładami z części C i D, to można stwierdzić, że w dużej przewadze są to przykłady traktujące o obciążeniach okultystycznych. Zarzucano mi, że nie podaję przykładów, które mówią o rozwiązaniu tego problemu i samym uwolnieniu. Ja mam na to dwie odpowiedzi.

1. Wielu ludzi o których mówiłem wcześniej jest już wolnych.
2. Liczba obciążeń stale się zwiększa w porównaniu z ilością uwolnień. Sam Jezus mówi pod koniec Kazania na Górze, że wielu jest tych, którzy idą szeroką drogą, niewielu natomiast znajduje wąską ścieżkę. Zbawienie, ratunek i uwolnienie przez Chrystusa jest ofiarowane wszystkim. Jednak tylko niewielu chwyta się wyciągniętej dłoni Pana.

Dla chrześcijan nie jest to powód do zniechęcenia, gdyż my znamy zwycięstwo! Wiemy, że Bóg położy wszystkich wrogów swego Syna niczym podnózek pod Jego stopy. To przynosi nam pociechę, aczkolwiek w świecie jest nadal wiele ciemności i demonizmu. W trakcie pisania tego rozdziału, Pan, niejako na jego wstępie, podarował mi cudowne doświadczenie, o którym chciałbym teraz napisać.

PRZYKŁAD 425. Na rozmowę duszpasterską przyszła pewna kobieta, pochodząca ze wschodu, gdzie nie było lekarzy tylko magiczni zaklinacze. Miała w swym życiu wiele obciążeń, ponieważ jako dziecko zabierana była przez rodziców do zaklinaczy. Podczas mojej ostatniej ewangelizacji miała możliwość porozmawiać o tym. Wyznając swoje grzechy, oddała na nowo swoje życie Jezusowi Chrystusowi i uchwyciła się tam dzięki wierze uwolnienia. Teraz po paru miesiącach przyszła do mnie, by mnie poinformować, że w jej życiu wszystko się zmieniło. Widzimy tu moc Jezusa, a nie rutynę ewangelisty.

W części C, niniejszej książki, chciałbym złożyć podwójne świadectwo. Pierwsze o ślepotcie pracowników Królestwa Bożego. Jako przykład, chcę wskazać na wypowiedź brata Gilgena, który stwierdził, że w Szwajcarii nie ma okultyzmu. Takich pracowników spotykałem wielu na wszystkich kontynentach.

Podczas moich ewangelizacji w Vancouver (Kanada), brat Gebauer opowiadał mi o wielu przypadkach ludzi obciążonych okultystycznie w tym mieście. Natomiast dr. S., pastor jednego z tamtejszych kościołów, twierdził, że w Vancouver nie ma okultyzmu. Inny przykład, który mną wstrząsnął, przeżyłem w innym kanadyjskim mieście. Starsi zboru luterńskiego poprosili mnie, abym przemówił także w ich Kościele. Odpowiedziałem: "że będzie to możliwe tylko wtedy, jeżeli zostanę zaproszony przez ich pastora." Ci bracia spotkali się ze swoim pastorem, po czym przyjechali do mnie i dali mi jego odpowiedź: "Nie potrzebujemy wykładów doktora Kocha, ponieważ w naszym zborze nie dzieją się takie się rzeczy." Jeden ze starszych stwierdził z gorzkim sarkazmem: "że żona pastora i koło kobiet praktykują spirytystyczne wirowanie stolika, a organistka siedzi w astrologii." Cóż za ślepotą! Ale przeżyłem jeszcze coś gorszego. Było to w pewnym mieście, w którym ewangelizowałem przed laty.

PRZYKŁAD 426. Kobieta, która przyszła na rozmowę duszpasterską opowiadała mi, że będąc młodą dziewczyną czuła wewnętrzny przymus przyłączenia się do "Związku Młodzieży Na Rzecz Zdecydowanego Chrześcijaństwa" (EC). Najpierw poszła na kilka zebrań tej grupy młodzieżowej. Pewnego wieczoru dostała tam krwotoku z nosa. Przewodniczący EC dał jej na to receptę. Pod język miała włożyć sobie karteczkę, na której wypisane były wersety z 6 i 7 Księgi Mojżeszowej (to księgi okultystyczne - przyp tł). Gdy to zrobiła krwawienie natychmiast ustało. Gdy jakiś czas potem krwawienie się powtórzyło, spróbowała jeszcze raz działania tej sentencji, i działała nadal. Ta pani oświadczyła mi jednak, że: "Od tego czasu straciła wewnętrzny pragnienie czytania Bożego Słowa i modlitwy. W tamtym czasie gdy przyłączyłam się do EC. Wydawało mi się, że w Związku tym powinni dobrze wiedzieć co to są czary. Niestety dziś jestem ogromnie rozczarowana."

PRZYKŁAD 427. Młoda żona pastora wychowała się w Prusach Wschodnich. Jej ojciec był liderem we Wschodniopruskim Związku Modlitewnym. Miał zwyczaj przynosić w Noc Zmartwychwstania tzw. wodę zmartwychwstania, która służyła w wielu okolicach do uprawiania czarów. Woda musiała być zaczerpnięta z płynącego strumienia. Nie wolno było przy tym mówić. Taka woda używana była do pokropienia chorych i błogosławienia dzieci. Żona pastora praktykowała to na własnych dzieciach. Później okazało się, że każde z jej dzieci, w taki czy inny sposób, rozwinęło się nienormalnie. Ten zwyczaj, używania "wody zmartwychwstania" należy do dziedziny czarów zwanej białą magią. Fakt, że nie wiedział o tym chrześcijański lider jest znakiem okropnego zamieszania i braku oświecenia w tym względzie.

PRZYKŁAD 428. Pewien (ewangelicki) proboszcz jest różdżkarzem. Przy pomocy różdżki szuka wody. Jest jeszcze młodym człowiekiem, przy tym jednak bardzo wybuchowym. Zdarza mu się bić własną żonę. W wieku trzydziestu ośmiu lat miał już dwa udary mózgu. Jego sześciolatnie dziecko nie jest normalne. Człowiek ten uważa, że ta jego zdolność jest od Boga i ma nią służyć swojemu zborowi. Podczas rozmowy duszpasterskiej okazało się, że jego dziadek był zaklinaczem bydła. Czy wobec takich faktów dziejących się na polu pracy dla Królestwa Bożego nie miałby się skłaniać do wyjaśnienia tych spraw?

PRZYKŁAD 429. Przełożona domu diakonackiego stale odpukiwała (po niemiecku toi-toi). Nowy duszpasterz tego domu był człowiekiem wierzącym i zwrócił zarówno jej jak i siostronom uwagę na to, że odpukiwanie jest niebezpieczne, gdyż w języku niemieckim zwrot "toi" jest średniowiecznym skrótem od Teufel - diabeł. Przełożona przestraszyła się (ale nie z powodu tej praktyki) i oświadczyła: "Wprowadza pan zamieszanie wśród moich sióstr." Nie dała później za wygraną, dopóki duszpasterz nie został przeniesiony.

PRZYKŁAD 430. Przykład z Afryki Południowej. Misjonarka podróżowała z czterema pastorami z Bantu. W pewnym miejscu pastory zażądali, aby się zatrzymać. Gdy misjonarka zapytała o powód, odpowiedzieli: "Tutaj jest grób zwierzchnika czarowników. Jeśli teraz nie okażemy czci temu człowiekowi, to jeszcze dziś będziemy mieli wypadek." Misjonarka nie zgadzała się na to, pastory upierali się jednak. Wreszcie zatrzymali samochód we właściwym miejscu. Misjonarka pozostała w aucie, czterech mężczyzn odeszło natomiast do grobu czarownika, gdzie pochylili się i odmówili modlitwę. Potem pojechali dalej. Godzinę później wydarzył im się rzeczywiście wypadek samochodowy. Pastory z Bantu oskarżyli misjonarkę, że to ona jest winna temu wypadkowi, ponieważ zawahała się oddać należną cześć najwyższemu czarownikowi.

Są jednak ludzie, którzy rozpoznali złego ducha czarów. Opowiem o starym wierzącym proboszczu z Werratal (Niemcy). Wykrył pewnego dnia, że jeden z członków jego zboru był zaklinaczem. Poszedł do niego, by go skarcić i ewentualnie wyłączyć ze społeczności Stołu Pańskiego. Zaklinacz odezwał się: "Panie pastorze, czego pan właściwie chce? Zaklinałem nie tylko wszystkie domy i rodziny w naszej wsi, ale także całe wioski w sąsiedniej okolicy." Po tym wydarzeniu pastor przedstawił zaistniałe okoliczności na zebraniu rady zboru. Sądził, że powinno się podjąć jakieś kroki przeciw temu. Sami starsi oświadczyli jednak, że wiedzą o tym, gdyż wraz ze swoimi rodzinami byli zaklinani. Wobec tego proboszcz nie mógł nic przedsięwziąć. Powiedział wtedy: "Podczas pogrzebu tego człowieka będę chciał nad jego grobem złożyć świadectwo przeciw duchowi zaklania." Zaklinacz miał już wtedy dobrze po osiemdziesiątce. Pastor dotrzymał słowa. Gdy chciał później założyć w swoim zborze studium biblijne, członkowie zboru oświadczyli: "Nie przyłączymy się do sekty pastora." Trzej mężczyźni, którzy pracowali w Werratal jako duszpasterze i kaznodzieje, powiedzieli mi, że wioski w Werratal są niezwykle bezbożne. Nie ma tam w ogóle życia duchowego. Nic dziwnego, jeśli zaklinacz dziesiątki lat poddawał tych ludzi pod przekleństwo.

PRZYKŁAD 431. Inne przeżycie z południowych Niemiec. Jeden z moich przyjaciół, po lekturze mojej książki "Duszpasterstwo i okultyzm", wygłosił w swym zborze z kazalnicy kilka prelekcji przeciw czarom. We wsi powstało z tego powodu ogromne wzburzenie, a nawet bunt. Wioska miała zaklinacza, który zaklinał wcześniej już ok. 70% wszystkich gospodarstw rolnych wraz z ich rodzinami. Było to przyczyną wielu samobójstw oraz morderstw w tej rolniczej wsi. Chłopi dali się potem proboszczowi tak we znaki, że pewnego dnia musiał opuścić zbór. Kto wypowiada się publicznie przeciw grzechowi czarów, musi liczyć się z atakami szatana i jego pomagierów.

Podczas ewangelizacji można się spotkać z faktem, iż do posługi duszpasterskiej dla zaangażowanych w czary dochodzi dopiero po kazaniu na temat grzechu czarów. Wolfgang Heiner prowadzący zespoły misyjne "Dobra Nowina" powiedział mi kiedyś: "Przekleństwa są łamane podczas ewangelizacji zazwyczaj dopiero wtedy, gdy poruszy się temat okultyzmu."

PRZYKŁAD 432. Jeszcze jeden przykład z życia australijskiego ewangelisty, z którym jeździłem ok. 3 lat. Ewangelizował w Anglii w Newcastle. Obok namiotu ewangelizacyjnego stały jarmarczne budy. Gdy ewangelista przechodził obok stoiska, na którym przepowiadano przyszłość, wróżka zawołała do niego: "Mogę przepowiedzieć panu przyszłość." Odparł: "Znam moją przyszłość i nie potrzebuję pani pomocy."

Ale ona mówiła dalej: "Będzie pan mówił do tysięcy ludzi i pokonywał tysiące kilometrów." Toni odpowiedział jej wtedy: "Ja też mogę z tej książki przepowiedzieć pani przyszłość", i podniósł wysoko swoją Biblię. Wróżka zapytała nas: "No jaka będzie?" Ewangelista odpowiedział: "Jeśli nie będzie pani pokutowała swoich czarów i nie przyjmie Jezusa jako swojego Pana, będzie pani zgubiona." Zapytała: "A co to za książka?" - "Biblia." Na to otrząsnęła się i wyraziła swoją odrazę.

PO TYM WSTĘPIE POSTAWMY SOBIE PYTANIE: W JAKI SPOSÓB STAJEMY SIĘ WOLNI?

Na to pytanie chciałbym odpowiedzieć poniższymi dwudziestoma wskazówkami. Aby nie pojawiły się jakieś nieporozumienia, to zaznaczam na wstępie, że tych 20 rad nie jest systemem, metodą lub szablonem postępowania. Musimy tylko zgromadzić wszystko, co Nowy Testament podaje jako pomoc w dziedzinie uwolnienia. Zdarza się czasem, że wywyższony Pan wkracza mocną ręką w życie ludzkie i uwalnia człowieka bez uprzedniej realizacji wszystkich tych dwudziestu punktów. Muszę o tym zaświadczyć, ponieważ przed kilkudziesięciu laty pewien biskup zarzucił mi, że moje duszpasterstwo jest szablonem, który przykładał do wszystkich ludzi. Jest to oszczerstwo, choć pochodzi z ust biskupa. Już 32 lata temu podkreślałem w mojej pierwszej książce przeciw okultyzmowi, że w dziedzinie okultyzmu należy prowadzić duszpasterstwo "charyzmatyczne", a nie pracować przy pomocy jakiś szablonów. Moi przeciwnicy często zarzucają mi rzeczy, które wcześniej wyjaśniłem już w moich książkach...

1. PRZYJDŹ DO CHRYSTUSA

Ludzie cierpiący na obciążenia okultystyczne nie otrzymają pomocy od psychiatry, psychologa ani nowoczesnego teologa. Nie pomoże im również medytacja, joga ani trening autogenny. Pomoże tu jedynie Chrystus. Piotr wyraża jasno tę wyjątkowość: "Nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni"(Dz 4:12). Sam Pan Jezus woła: "Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie" (Mat 11:28). W pierwotnym greckim tekście Słowo to brzmi pięknie: „duete pros me kopiontes kai pephortismenoi”. Co w wolnym tłumaczeniu znaczy to: "Do mnie wszyscy, którzy się napracowaliście i niesiecie swoje ciężary." Jezus dał nie tylko nakaz, abyśmy do Niego przychodzili ale daje również obietnicę, Jan 6,37: "...tego, który do mnie przychodzi nie wyrzucę precz."

Kto próbuje uwolnić się od swoich obciążeń bez Chrystusa, ten niezmiernie się rozczaruje. Przed laty miałem ewangelizację w Kościele Górskim w Marburgu. Po wykładzie do zakrystii przyszła kobieta i powiedziała mi: "Cierpię na to wszystko, o czym powiedział pan w swoim wykładzie. Proszę mi pomóc!" Ja również zadałem jej pytanie: "Czy jest pani gotowa powierzyć swoje życie Jezusowi Chrystusowi?" To ją rozzłościło. Wykrzyknęła do mnie: "Niech mnie pan zostawi w spokoju z tym swoim Chrystusem! Chcę być po prostu zdrowa i wolna." Spokojnie odparłem: "Bez Jezusa ani pani ani ja nie damy rady." Wtedy wzburzona odeszła. Każdy kto chce być wolny, musi być gotowy do powierzenia swojego całego życia Chrystusowi. W innym przypadku nie ma żadnej możliwości rozerwania tych wszystkich więzów.

2. ZNISZCZ WSZYSTKIE OKULTYSTYCZNE PRZEDMIOTY

Przedmioty okultystyczne to: amulety, talizmany, fetysze, maskotki, listy łańcuchowe, figurki bożków, a także wszelkie przedmioty kultowe pogańskich religii. Wszystkie te przedmioty związane z praktykami okultystycznymi, bałwochwalczym kultem lub różnymi formami przesądu są "punktami krystalizacji" dla mocy demonicznych. Racjonalści wyśmiewają się z tego i rozkręcają w ten sposób interes diabła.

Jakże często donosiły mi żony misjonarzy, że od czasu, gdy ich mężowie po powrocie z misji zawiesili w pokoju egzotyczne maski, w rodzinie zapanowały niepokój i kłótnia. Jest nadzwyczajną głupotą i wskazuje na wielkie niedoświadczenie, gdy misjonarze w swym zbierackim zapale przywożą do domu z misji diabelskie maski lub inne przedmioty kultu, a potem wieszają je w mieszkaniach.

PRZYKŁAD 433. Przykład z Wyspy Księcia Edwarda. Żona pastora nagromadziła cały stół przeróżnych figurek bożków i innych przedmiotów kultowych z tamtego pola misyjnego. Dziś znajduje się w zakładzie dla nerwowo chorych. Godnym uwagi jest to, iż nawracający się poganie wiedzą natychmiast, że muszą zniszczyć swoich bożków. Tylko dzisiejsi chrześcijanie nie posiadają tego pierwotnego chrześcijańskiego poznania. Gdy w roku 1913 w efekcie posługi kaznodziei Harrisa zapanowało małe przebudzenie, nawróceni mieszkańcy natychmiast wyrzucali podobizny swoich bożków. Podczas przebudzenia, które powstało w ostatnim dziesięcioleciu na wyspie Rote (Indonezja) mieszkańcy nie tylko niszczyli bożki ale nawet palili domy, w których wystawione były ich podobizny. Dom w Indonezji to nie dom w Europie. Mówili, że atmosfera tych domów była obciążona przez demony. W Afryce zdarza się, że dzieci rodzą się z pewnego rodzaju dodatkową, zewnętrzną skórą, która nazywana jest "cowl". Mieszkańcy są zdania, że te dzieci będą miały szczególne zdolności medialne. Zazwyczaj położna robi z tej skóry magiczny amulet, który to dziecko będzie musiało nosić przez całe swoje życie. Misjonarze donoszą, że amulety te są ogromną przeszkodą w nawróceniu tych ludzi. Tylko ci mieszkańcy, którzy zniszczą swój "cowl" są w stanie przyjść do Chrystusa.

PRZYKŁAD 434. Po ewangelizacji w rejonie Hamburga kaznodzieja S. spalił swoje okultystyczne książki. Wyznał, że wreszcie zrozumiał, dlaczego przez lata cierpiał na dziwne ataki podczas modlitwy i czytania Biblii. Po tym, gdy spalił te spirytystyczne książki, dawne problemy zanikły.

PRZYKŁAD 435. U innego młodego człowieka sytuacja wyglądała dokładnie na odwrót. Przyszedł on do świadomej wiary i spalił cały swój okultystyczny zbiór. Nie uczynił tego jednak z niektórymi książkami; np. zachował oprawione w skórę wydanie "Dużej Ewangelii Jana". Był to dla niego cenny skarb, gdyż zapłacił za nią kilkaset marek. Tak więc początkowo nie był gotowy jej zniszczyć, ponieważ przedstawiała dla niego dużą wartość finansową. Nie posuwał się w wierze, a potem zaczęły się jedna po drugiej choroby, a do tego dołączyły się ogromne pokusy. Duszpasterze, którzy troszczyli się o niego powiedzieli mu w końcu: "Dopóki nie będziesz gotowy do spalenia tych swoich okultystycznych książek, to nie będziemy więcej przychodzić do twojego domu na modlitwę." Przełom nastąpił u tego młodzieńca dopiero po kilku miesiącach. I dopiero wtedy został ostatecznie uwolniony z okultystycznych związań.

PRZYKŁAD 436. Przed kilku laty głosiłem w zborze prowadzonym przez S. Leith'a w Southampton w pd. Anglii. Brat Leith opowiadał mi, że wskazał drogę do Chrystusa pewnej młodej dziewczynie. Tak jak dawniej popadała jednak w depresje i nie była uwolniona od swych obciążeń. W końcu okazało się, że nadal przechowuje dwie magiczne książki i utrzymuje kontakty ze swymi spirytystycznymi przyjaciółkami. Duszpasterz zwrócił jej uwagę, że zostanie dopiero wtedy uwolniona, gdy spali te książki (Edwardsa i Caycego) oraz zerwie kontakty z przyjaciółkami. I gdy tak się stało dziewczyna została uwolniona.

PRZYKŁAD 437. Do misjonarki Birkey na Hawajach przyszła tubylcza kobieta. Narzekała nie tylko na depresje i stany lękowe ale także na nocne koszmary. Jej mąż zmarł kilka miesięcy wcześniej w stanie niewiary. Misjonarka porozmawiała z tą kobietą, a kilka dni potem odwiedziła ją w jej mieszkaniu. Na dachu domu zauważyła domek dla duchów. Zażądała, aby został natychmiast ściągnięty. I tak też się stało. Dopiero wtedy zmartwiona i atakowana kobieta została uwolniona.

PRZYKŁAD 438. Mistrz ślusarski wystarał się o 6 i 7 Księgę Mojżeszową. Tak bardzo wciągnął się w jej lekturę, że brał ją również do pracy i czytał podczas przerwy śniadaniowej. Taki był początek jego depresji, z którymi sobie nie radził. W swym nieszczęsnym stanie zaczął chodzić do kościoła. Był jednak tak otepiały, że nie nawiązał żadnego kontaktu ze Słowem Bożym. Także jego małżeństwo nie przyniosło pomocy. Dzieci, którymi obdarowana została ta para, rozwijały się w sposób nienaturalny. Dlatego później nie mogły się ożenić. Pomimo pozytywnego nastawienia do Kościoła rodzina nie zaznała spokoju. Posiadanie jakiegokolwiek "diabelskiej księgi" oznacza przekleństwo dla domu i rodziny.

Jeśli ktoś chce być wolny, to musi zniszczyć nie tylko wszystkie okultystyczne przedmioty, ale także wszystkie książki napisane przez okultystów. Należy mieć książki pisane tylko przez mężów Bożych, które występują przeciw okultyzmowi.

PRZYKŁAD 439. Wielkie wrażenie wywarło na mnie, gdy na wyspie Timor (Indonezja) król Kusa Nope zniszczył swoje cenne amulety, które były oprawiane w złoto wielkiej wartości i kamienie szlachetne. Król rozbił je osobiście młotkiem i wyrzucił do gnojownika. Na wyspie Soe słuchałem jego świadectwa, które złożył podczas dużej konferencji misyjnej. Często pytano mnie czy można przywozić z terenów misyjnych, na prezent do domu, rzeźbione w drewnie figurki. Figury wyrzeźbione w świeżym drewnie i nie poświęcone bożkom nie są groźne. Ale niestety w wielu okolicach (np. na wyspie Bali) jest zwyczaj, że nawet takie świeżo rzeźbione pamiątkowe figurki poświęcane są natychmiast jakiemuś bożkowi. Osobiście nie przywoziłem sobie żadnych przedmiotów np. z Indonezji, ale chrońmy się w tym temacie od przesady.

3. ZERWIJ Z WSZYSTKIE KONTAKTY I PRZYJAŹNIE OKULTYSTYCZNE

Nie tylko winniśmy zniszczyć wszystkie okultystyczne przedmioty ale powinniśmy również zaniechać przyjacielskich kontaktów z ludźmi, którzy świadomie żyją w grzechu czarów i nie chcą, tego porzucić. Do tego tematu chciałbym podać kilka przykładów.

PRZYKŁAD 440. Gdy byłem na serii wykładów w Afryce Południowej, to usłyszałem takie świadectwo kaznodziei baptystycznego. W zborze, który prowadził było przebudzenie. Pewnego razu, gdy się rozchorował znalazł sobie znachora. Człowiek ten upuścił mu krew, ale nie poddał jej badaniom chemicznym lecz zbadał ją przy pomocy psychometrycznego jasnowidzenia. W sumie kaznodzieja był u wspomnianego znachora cztery razy. Dokładnie w tym samym czasie przebudzenie się zatrzymało. Kaznodzieja nie miał wytłumaczenia, dlaczego stało się to tak nagle. W rzeczywistości sprowadził klątwę na przebudzenie w swoim zborze. Gdy przeczytał moją książkę pt. "Pomiędzy wiarą i okultyzmem", otworzyły się mu oczy. Doniósł mi o tym wszystkim podczas rozmowy duszpasterskiej a potem i na zebraniu zboru. Dal mi pozwolenie na opublikowanie tego przeżycia. Ten przykład pokazuje, że pod przekleństwo dostać się można także wskutek niewiedzy. Wymówka: "Nie wiedziałem o tym", nie chroni nas od konsekwencji.

PRZYKŁAD 441. Podczas podróży misyjnej do Peru spotkałem doktora Moneya. Money opowiadał mi o przypadkach chrześcijan, którzy ćwiczyli jogę. Jego ocena umacniała się wraz z kolejnymi przypadkami. Powiedział do mnie: "Kto angażuje się w jogę, traci swoją chrześcijańską wiarę." Jest to powiedziane do tych, którzy sądzą, że joga jest nieszkodliwą sprawą i może być praktykowana także przez chrześcijan.

PRZYKŁAD 442. W Colombo na wyspie Cejlon miałem szereg wykładów w kościele prowadzonym przez wielbego Fernando. Spotkałem się tam także z członkiem Światowej Rady Kościołów dr Dt. Nilesem. Jemu zawdzięczam następujący przykład: Misjonarz pracował na wyspie Cejlon na wsi, której mieszkańcy byli czcicielami ognia. Ciekawe, że wieś owa często nawiedzana była przez pożary. Misjonarz wyjaśnił mieszkańcom, że te dziwne pożary ustaną dopiero wtedy, gdy zaprzestaną oni oddawania czci ogniu. Pod naciskiem dużych strat byli oni gotowi zaprzestać ofiar dla demona ognia. I rzeczywiście na pewien czas ustały częste pożary domów. Kilka tygodni później doszło jednak znów do katastrofy. Misjonarz zwołał znów wszystkich mieszkańców wioski. Wyszło na jaw, że jeden z mężczyzn na nowo zaczął składać ofiary demonom ognia.

PRZYKŁAD 443. W RPA żyją dwa miliony imigrantów z Indii. Przywieźli oni ze sobą swoje hinduistyczne bóstwa. Odwiedziłem szereg hinduskich wsi i zborów. Ewangelista, który pracuje pośród Hindusów opowiedział mi następującą historię: Córka w pewnej hinduskiej rodzinie była niema. Ponieważ hinduistyczne bóstwa nie mogły pomóc, rodzice przyszli do misjonarza z prośbą o jego pomoc i wstawiennictwo. Brat N. odwiedził tę rodzinę i pomodlił się z nimi. W ten sam dzień nie można jeszcze było zauważyć żadnych zmian u dziecka. Wyrzucała z siebie tylko nieartykułowany krzyk. Brat N. przychodził tam codziennie. Nagle trzeciego dnia dotąd niema dziewczynka postawiła pytanie. Wszyscy byli w najwyższym stopniu rozradowani. Wydarzenia następujących dni pokazały jednak, że dziecko nie było jeszcze całkowicie uwolnione. Pewnego wieczora dziewczynka tarzała się jak wąż po podłodze. Ojciec położył ją do łóżka i następnego dnia rano znów zawiadomił misjonarza.

Brat N. odwiedził rodzinę ponownie wieczorem i zażądał, aby wyrzucili wszystkie bożki z domu. W rodzinie tej przechowywano specjalne poświęcone igły dla powstrzymywania duchów. Gdy igły zostały wyrzucone, misjonarz pomodlił się nad dziewczynką. Nadal jednak nie następowało całkowite uwolnienie. Zapytał więc: "Czy wyrzuciliście już wszystko?" Rodzice przytaknęli, ale wtedy wmieszało się dziecko: "Mamusiu, a co wsadziłaś do łóżka?" Okazało się, że była to piękna figurka bożka, której matce było żal. Dopiero gdy zdecydowała się z nią rozstać, dziecko zostało ostatecznie uwolnione. Tak więc niemota dziecka nie była wywołana somatycznie, lecz była wynikiem klątwy z powodu czarów.

PRZYKŁAD 444. W Port Elizabeth w Afryce Południowej, oprócz różnych usług w kościołach, prowadziłem w jednym ze zborów zebranie parafialne. Żona pastora opowiedziała mi co następuje: "Jeden z naszych znajomych czyta Biblię, modli się i poszukuje Chrystusa, ale nie może doprowadzić sprawy do końca." Człowiek ten jest różokrzyżowcem i nie chce z tego zrezygnować.

PRZYKŁAD 445. W Pretorii w RPA po wykładzie przyszedł do mnie młody człowiek na rozmowę. Powiedział, że przez ćwiczenia jogi stał się oziębły i oziębiały w swej wierze chrześcijańskiej. Trzej inni jego koledzy mieli to samo doświadczenie. Dodał, że atmosfera jogi jest niebezpieczna dla wierzących chrześcijan.

W duszpasterstwie występują jednak także o wiele trudniejsze problemy. Często opowiadano mi że: Rodzice chodzą na zebrania spirytystyczne i zabierają ze sobą na seans także dorastająca córka lub syna. Ale syn lub córka dochodzą do wiary w Chrystusa. Rozumie się samo przez się, że muszą teraz natychmiast zaprzestać uczęszczać na zebrania spirytystów. Pojawia się jednak problem, że wspólne życie tych wierzących dzieci ze swymi rodzicami staje się dla ich wiary bardzo niebezpieczne i często zdarza się, że odwracają się od wiary. Kiedyś poradziłem komuś: "Poszukaj sobie pokoju i nie mieszkać z rodzicami." Ostrożność zaleca się nawet w sprawie modlitwy wstawienniczej takiego młodego wierzącego za swoich rodziców. Najlepiej jest, gdy modli się on za rodziców tylko w grupie modlitwowej. W ciężkich przypadkach nawet radzę, by zaprzestano modlitwy wstawienniczej, dopóki rodzice nie będą gotowi zerwać kontaktów z kręgami spirytystycznymi. Wstawiennictwo za ludźmi obciążonymi okultystycznie, którzy nie są gotowi przyjść do Chrystusa, może być dla młodych chrześcijan źródłem ustawicznych walk i pokus. Ja sam modłę się tylko za ludzi, którzy chcą być wolni a nie za takich, którzy nie okazują do tego żadnej gotowości.

4. UZNAJ I WYZNAJ SWOJĄ WINĘ

PRZYKŁAD 446. Pewien pastor ze Schlezwig Holstain opowiadał mi, że w jego kole kobiet aż sześć na osiem było zaklętych przeciw chorobom. Jego kolega w tej samej miejscowości ma trzy takie kobiety. Obaj pastory nie wazą się uświadomić swoich zborów, ponieważ nie chcą sprawiać bólu członkom zboru.

W jaki sposób członkowie zborów mają rozpoznać swoje okultystyczne związania i obciążenia, jeśli pasterze zborów nie zwracają im na to uwagi? W tym przypadku winni są nie tylko zaklinani członkowie zborów, ale także ich duszpasterze.

PRZYKŁAD 447. Dziewczyna z Hamburga dała zaklinać swoje brodawki. Została w ten sposób uleczona z paskudnych dolegliwości. Jakiś czas potem podczas ewangelizacji doszła do wiary. Usłyszała wtedy po raz pierwszy o szkodliwym oddziaływaniu zaklinania. W rozmowie duszpasterskiej wyznała swoją winę i modliła się: "Panie Jezu, jeśli było to niewłaściwe, to pozwól, aby wróciły te brodawki, ale złam przekleństwo." Następnego dnia miała znów te brodawki. Przybliżona reguła brzmi: lepiej z brodawkami do nieba niż bez nich do piekła.

PRZYKŁAD 448. Cierpiąca na epilepsję dziewczyna wiernie uczęszczała na chrześcijańskie koło młodzieżowe. Jej matka z niewiedzy dała przekląć jej chorobę i epilepsja zniknęła. Od czasu tego zaklinania dziewczyna nie znajdowała już schronienia w Słowie Bożym. Naturalnie pastor zwrócił na to uwagę i odwiedził tę rodzinę, pytając jaki jest powód tego, że córka się nie pojawia. Wtedy sprawa wyszła na światło dzienne. Po wyjaśnieniu uleczona dziewczyna oddała amulet, który ku jej przerażeniu zawierał w sobie zapis oddania diabłu. Zarówno matka jak i córka pokutowały z tego. Obie przyszły znów pod Słowo Boże. Mogły znów czytać Biblię i modlić się. Epilepsja pojawiła się jednak na nowo.

W 1 Liście Jana 1:9 powiedziane jest: "Jeśli wyznajemy swoje grzechy, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy i oczyści nas od wszelkiej nieprawości." Żaden człowiek nie może być uwolniony od okultystycznych związań bez rozpoznania i wyznania swojego grzechu. W takim wyznaniu chodzi nie tylko o grzechy okultyzmu, ale o wszystko co rozpoznajemy jako naszą winę i co stoi między nami a Bogiem. Jeśli wchodząca w grę osoba wyznała swoje grzechy, to nie musi tego potem powtarzać. Zasadniczo wyznań grzechów nie powtarza się. Są chrześcijanie, którzy cierpią na związania okultystyczne, ponieważ tego nie wyznali. Muszą to, co jeszcze nigdy nie zostało wyznane, powiedzieć Bogu w obecności duszpasterza. W swojej długoletniej praktyce duszpasterskiej jeszcze nigdy nie widziałem, aby związany okultystycznie albo nawet zademoniony człowiek został uwolniony bez uznania i wyznania swej winy. Apostoł Jakub (5:16) pisze: "Wyznawajcie grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich."

5. WYRZEKNIJ SIĘ SZATANA I PRAKTYK SWOICH PRZODKÓW

Czary są nieświadomym paktem z szatanem. Szatan sądzi, że ma przez to prawo do nas. Ten pakt istnieje także, gdy dziadkowie lub rodzice wdali się w sprawy okultystyczne. Tajemnicą Bożych rządów w świecie jest to, że dzieci obciążone są grzechami swoich przodków. Jest to zgodne z drugim przykazaniem (5Moj 5:9-10). I moje doświadczenie potwierdza to tysiącrotnie.

Po wstępnej rozmowie duszpasterskiej wypowiadam wraz z obciążonymi tzw. modlitwę wyrzeczenia się, która może brzmieć tak: "W imieniu Jezusa Chrystusa wyrzekam się wszystkich czarów i działań ciemności w życiu moich przodków oraz w moim własnym życiu i oddaję się na wieki wieków Jezusowi Chrystusowi, mojemu Panu i Zbawicielowi. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego." Taka modlitwa wyrzeczenia się nie jest jakąś formułą obronną. Obciążony może także sam ją sformułować. Jednakże jeśli spowiadający się, który chce wyrzec się szatana, nie jest gotów całkowicie i bezpowrotnie oddać swego życia Jezusowi jako Panu, jego wyrzeczenie się nie ma żadnej mocy i nie obowiązuje. Wbrew mojemu wcześniejszemu mniemaniu prowadzony jestem obecnie przekonany, że akt wyrzekania się można powtarzać wielokrotnie. Jest to moje doświadczenie duszpasterskie. A teraz kilka innych przykładów:

PRZYKŁAD 449. Duchowny z Brazylii był w dzieciństwie zaklinany przeciw epilepsji. Jego matka wzięła przed atakiem trochę śluzu z jego ust, rozsmarowała go na kromkę chleba i razem z wersetem z 6 i 7 Księgi Mojżeszowej dała zjeść kotu, po czym kot umarł. Chłopak nie dostał już nigdy więcej ataku epilepsji. Później, gdy był już duchownym, przyszedł do mnie na rozmowę duszpasterską. Okazało się, że odczuwa on bardzo silnie skutki tego zaklinania. W mojej obecności wyrzekł się tego w imieniu Jezusa i został uwolniony. Jednocześnie ksiądz ten uświadomił sobie, że magiczne uzdrowienia nie mają nic wspólnego z uzdrowieniami Bożymi. Wcześniej sądził, że jego uzdrowienie z epilepsji było Bożym uzdrowieniem.

PRZYKŁAD 450. Było to w Anglii. Kobieta, która miała jedną nogę krótszą, poszła do spirytystycznego uzdrowiciela. Noga wydłużyła się do normalnej długości, jednak nie od razu, ale w przeciągu kilku tygodni. Przy tym godnym uwagi uzdrowieniu straciła ona jednak pokój wewnętrzny i osobistą pewność zbawienia. To zwróciło jej uwagę na fakt, że w tym uzdrowieniu nie wszystko było w porządku. Uczyniła więc pokutę i wyrzekła się tego dziwnego uzdrowienia. Powrócił znów pokój. Noga skróciła się do takiej długości jak na początku. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że medycyna odrzuca takie zjawiska. Mimo to zdarzają się one jednak i to szczególnie w okolicach, gdzie panuje silny spirytyzm, np. na Haiti, w Brazylii czy też w niektórych krajach Wschodniej Azji.

PRZYKŁAD 451. Dyrektor jednej z organizacji misyjnych złożył mi następującą relację: Pewnego dnia przyszedł do niego mag o tak wielkiej sile medialnej, że mógł na odległość zabijać zwierzęta. Wymieniony dyrektor poczuł się niepewnie i wezwał na rozmowę duszpasterską innego wierzącego duchownego. Mag wyznał, że oddał się przy pomocy swojej krwi diabłu. W celu odwzajemnienia się musiał, z polecenia diabła, wypełnić co tydzień dwa zadania. Na przykład, gdy przeklinał jakiś kurnik, kury przestawały znosić jajka. Gdy natomiast przeklinał oborę, krowy przestawały dawać normalne mleko, doiono natomiast coś w rodzaju brunatnej bryi, ale gdy krowy wyprowadzano do innej wsi, znów dawały normalne mleko. Mag chciał jednak za wszelką cenę uwolnić się, bo zrozumiał, że jest w szponach szatana. Doszło do kilku rozmów duszpasterskich. Pewnego dnia kazał on jednemu z duszpasterzy podać sobie świecę, zapalki, igłę, papier i stalówkę. Rozżarzył igłę w płomieniu świecy, przekłuł sobie nią palec i pisząc swoją krwią wyrzekł się diabła. Od tego czasu nie dostaje już żadnych zadań do wypełnienia i nie widuje także postaci diabła, przez którą był dręczony. Nie chodziło więc o halucynacje człowieka psychicznie chorego, lecz były to rzeczywiste skutki oddania się diabłu. Muszę w tym miejscu zaznaczyć, że osobiście nie polecam, aby pisać takie rzeczy przy pomocy własnej krwi. Wiem, że są duszpasterze, którzy udzielają takiej porady. Jeśli jednak człowiek obciążony albo oddany diabłu sam z siebie sądzi, iż powinien to uczynić, to nie przeszkadzam w tym. Wiemy przecież z historii Kościoła, że czasami mężowie Boży czynili coś takiego. Przypomnę Tersteegen, który oddał się swoją krwią Panu Jezusowi.

PRZYKŁAD 452. Podczas serii wykładów w Argentynie towarzyszył mi pastor Albert Renschler. Zabrał mnie do różnych zborów protestanckich. Po jednym z wykładów, pewien pastor doniósł, że został uzdrowiony przez zaklinacza i otrzymał od niego amulet. Poprosiliśmy go, żeby choć raz go otworzył. Pastor ów przeraził się śmiertelnie, gdy zobaczył, że we wnętrzu amuletu ukryty jest kawałek papieru z zapisem diabła. Spaliwszy ten amulet pastor wyrzekł się diabła w imieniu Pana Jezusa. Pojawienia się na nowo choroby, gdy złamane zostaje zaklęcie, jest dobrym znakiem. Znaczy to bowiem, że związanie nie ma już mocy. Powyższy przykład pokazuje, że nawet pastory w niewiedzy mogą zaplątać się w takie sprawy.

PRZYKŁAD 453. Po mojej ewangelizacji w Lüneburgu, gdzie byłem na zaproszenie pastora Seiferta, przyszedł młody człowiek, który jako dziecko był zaklinany przeciwko chorobie. Wyznał swoją winę, oddał swoje życie Jezusowi i został uwolniony od tego okultystycznego związania. Po kilku dniach pojawił się znów i oznajmił, że choroba powróciła. Przyszła również jego matka narzekając przed pastorem Seifertem, że jest to ogromna krzywda, że chłopca wciągnięto w takie zamieszanie i na dodatek znów jest chory. Brat Seifert objaśnił jej: "A więc chce pani, aby syn pozostawał pod przekleństwem czarów i poszedł potem do piekła?" Kobieta zmieszana się, ale brat Seifert kontynuował: "Jezus też potrafi uczynić to samo co diabeł,

a nawet tysiącrotnie więcej!" Modlił się potem i chłopiec został uzdrowiony. Częstym doświadczeniem jest uzdrawianie ludzi przez Jezusa, gdy przekleństwo czarów zostało złamane a stara choroba powróciła.

PRZYKŁAD 454. Podczas pobytu w Australii i Nowej Zelandii kilkakrotnie spotkałem Petera Jamiesona. Jest on wodzem szczepu Wongai w zachodniej Australii. Będąc już wodzem, przyjął w wierze Jezusa Chrystusa poczuł powołanie do głoszenia Ewangelii tubylczym szczepom. Opowiadał mi, że wszyscy Aborygeni którzy się nawrócili, odpadali od wiary. Przyczyną jest to, że nie wyrzekali się uprawianych czarów. Misjonarze często nie wiedzą, że jest to konieczne.

PRZYKŁAD 455. Podczas mojej podróży z wykładami po Anglii i Szkocji przyszedł do mnie na rozmowę duszpasterską uczeń szkoły biblijnej. Ten młody człowiek ustawicznie dręczony był myślami samobójczymi i targał się kilkakrotnie na swoje życie. Długo nie rozumiał podłoża tych skłonności samobójczych. W końcu jego dziewięćdziesięcioletnia babka wyznała, że od kilku generacji w rodzinie uprawiane są czary, a szczególnie spirytyzm. Młodzieniec wyznał swoje grzechy i w mojej obecności wyrzekł się wszystkich czarów swoich przodków. Zauważyłem, że bardzo szczerze i poważnie podszedł do tego. Miałem też wewnętrzną wolność do wypowiedzenia nad nim modlitwy uwolnienia w imieniu Pana Jezusa. Uwolnienie bazuje na słowach z Ewangelii Mateusza 18.18. Chłopak doszedł już do kresu własnych sił. Mógł zacząć na nowo już tylko jako naśladowca Jezusa.

PRZYKŁAD 456. Pod zwłazanie demoniczne można dostać się również poprzez religijny mediumizm. W Anglii przyszedł na rozmowę duszpasterską wierzący Irlandczyk. Naśladował Jezusa już od kilku lat. Przyjaciele zaprosili go na konferencję ruchu haryzmatycznego. Modlono się tam bardzo intensywnie o dar mówienia językami. On przyłączył się także do tych modlitw i rzeczywiście otrzymał ten dar języków. Jednocześnie stracił jednak swój pokój i pewność przebaczenia grzechów. To otworzyło mu oczy. Stwierdził, że musi coś nie grać, jeśli wraz z darem języków traci się pewność zbawienia, przebaczenie i pokój. Uczynił więc pokutę, wyznał to całe zdarzenie i wyrzekł się ducha języków. W następstwie tego został uwolniony od mówienia językami i znalazł na powrót swój wewnętrzny pokój. Przedemną leży bardzo wiele takich przykładów.

6. PRZEZ WIARĘ UCHWYĆ SIĘ PRZEBACZENIA

W duszpasterstwie ludzi obciążonych okultystycznie decydującą rolę odgrywa wiara. W Liście do Rzymian Paweł mówi, że kto uwierzy w sercu ten będzie usprawiedliwiony (10:10). Wiara jest niejako ogniwem łączącym pomiędzy dokonaniem dzieła zbawienia Jezusa i nami. W Liście do Hebrajczyków 11:6 powiedziane jest: "Bez wiary nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć...". Bez wiary nie możemy przyjąć na własność Bożych Skarbów Zbawienia. Ale doświadczalną rzeczywistością jest fakt, że właśnie ludzie obciążeni okultystycznie mają wielkie trudności z wiarą. Z tego powodu musimy zastosować wszystkie środki pomocnicze, jakie proponuje nam Nowy Testament, by przezwyciężyć ten martwy wewnętrzny punkt niewiary w człowieku.

7. NIE UTKNIJ W POŁOWIE DROGI

Mamy wiele przykładów, zarówno w historii jak i we współczesności, że ludzie, którzy się nawracali nie od razu zostali uwolnieni od wszystkich okultystycznych obciążeń. Na początek przykład z Chicago.

PRZYKŁAD 457. Dwightowi L. Moody, wielkiemu amerykańskiemu ewangelista, towarzyszył śpiewak Henry Drummond. Potrafił on początkowo oddziaływać na ludzi i hipnotyzować ich na odległość do 80 km. Po swym nawróceniu miał wiele trudności, by zerwać z tymi okultystycznymi siłami. Podczas swoich usług na zgromadzeniach Moody zaobserwował, że słuchacze są manipulowani jego medialnymi siłami. Przeraził się tym i prosił Pana, by uwolnił Drummonda od tych sił okultystycznych. Zostało mu to potem podarowane.

PRZYKŁAD 458. W Kotzebue na Alasce przyszła do mnie na rozmowę duszpasterską eskimoska kobieta. Widziała w duchu osoby przychodzące do jej domu, zanim tam się rzeczywiście pojawiły. Jeszcze przed swoim nawróceniem wiedziała, że są to zdolności mediumiczne. Nawróciła się i myślała, że niejako automatycznie powinna je stracić. Rozczarowała się jednak, gdyż one pozostały. Dlatego przyszła na rozmowę duszpasterską, wypowiedziała się i wyrzekła się w mojej obecności tych sił.

Nie jest więc tak, jak często niedoświadczeni duszpasterze, po tej i tamtej stronie oceanu sądzą, mianowicie,

że wraz z nawróceniem rozwiązane zostają raz na zawsze wszystkie problemy. Musimy wielokrotnie cierpieć skutki wcześniejszej działalności okultystycznej. Można to zilustrować następnym przykładem. Jeśli np. młody człowiek nabawił się wskutek rozpustnego życia jakiejś poważnej choroby, np. syfilisu lub AIDS, może otrzymać potem przebaczenie, ale nie oznacza to jednoczesnego usunięcia choroby.

Trudno jest powiedzieć ilu ludzi zostaje uwolnionych, a ilu nadal niesie to obciążenie. Może to być nawet połowa ludzi, którzy przeżyli nawrócenie. Jeśli jednak będąc już uczniami Jezusa Chrystusa odkryją te siły medialne, muszą Go prosić o to, aby ich uwolnił od nich i obdarował mocą Ducha Świętego.

PRZYKŁAD 459. Istnieją więc wierzący, którzy pomimo nawrócenia znajdują się jeszcze pod jakimś związaniem. Okaże się to jeszcze wyraźniej w następujących przykładach.

Nawraca się młody, dwudziestojednoletni, mężczyzna pochodzący z niewierzącej rodziny i zostaje opiekunem koła młodzieży. Bardzo uzdolniony urzeka natychmiast wszystkich swoją osobą. Jest zawsze w centrum uwagi, imponuje innym. Prowadzi studium biblijne, mówi o modlitwie, duszpasterstwie i spowiedzi, ale w domu odrzuca społeczność modlitewną ze swoją żoną. Nie przyjmuje do wiadomości propozycji udania się na rozmowę duszpasterską. Gdy jego żona, zmartwiona sytuacją, udaje się do duszpasterza, wywołuje to u niego straszną wściekłość na nich oboje. Gdy kobieta ta przyszła do mnie i kazałem go zaprosić, początkowo jakby chciał do mnie przyjść, potem wściekł się jednak i powiedział do żony: "Możesz tu ściągnąć dziesięciu takich facetów, ale tam mnie nie zaciągniesz. A jak będziesz tak dalej robić, to możesz pakować walizki." Jego rodzice są ludźmi bezbożnymi. Gdy przychodzą w odwiedziny, to na rodzinę spada ciężka atmosfera. Podobnie na tym wierzącym młodym człowieku leży związanie, gdyż na zewnątrz odgrywa inną rolę niż w domu. Wielu religijnych tyranów skrywa w tle okultystyczne związanie, które nie zostało oczyszczone podczas domniemanego nawrócenia.

PRZYKŁAD 460. Był kiedyś u mnie na rozmowie duszpasterskiej pewien chrześcijanin z Jamajki. Opowiadał, że w nocy musi walczyć ze złymi duchami. Dopiero, gdy z wiarą patrzy na Jezusa i wzywa Jego pomocy, to ciemne moce ustępują. Zapytałem go, czy jako dziecko nie był zaklinany przez czarownika „obeah” (Karaibski mag). Odpowiedział, że gdy był dzieckiem poważnie chorował i żaden lekarz nie mógł mu już pomóc. Wtedy jego rodzice zanieśli go do pewnego "pobożnego człowieka", który uzdrowił go w trzy dni. Była to biała magia. Biała magia ma takie same konsekwencje jak czarna magia. Jej skutki można było teraz zaobserwować. Ten chrześcijanin był dręczony nadal po swoim nawróceniu. Działo się tak dlatego, że przy nawróceniu nie znalazł się przy nim duszpasterz, który udzielił by mu właściwej porady.

PRZYKŁAD 461. W Brisbane w Australii wypowiadała się pewna kobieta, że w 1960 roku była u wróżki. Owa okultystka powiedziała jej: "Mogę przepowiedzieć pani przyszłość tylko do roku 1965. Zdarzy się wtedy w pani życiu coś, co zmieni je całkowicie. Dalej już nic nie widzę. W 1965 roku kobieta ta uwierzyła w Jezusa Chrystusa i znalazła przebaczenie, ale nie odczuwała jednak prawdziwego pokoju. Jest cały czas prześladowana przez wyobrażenia, z którymi nie może sobie poradzić. Także tutaj mamy przypadek ujawniający, że po nawróceniu stare związania okultystyczne nie ustępują całkowicie.

PRZYKŁAD 462. W Los Angeles, w związku z wykładami w Kościele Open Door, przyszła na rozmowę duszpasterską pewna wierząca kobieta. Od dzieciństwa cierpiała na egzemy. Wysiłki dermatologów nie przynosiły rezultatów. Kobieta ta oświadczyła, że jej matka jest ateistką. Potwierdziło się moje podejrzenie okultystycznych uwarunkowań tej egzemy. Rozmowa wykazała, że matka latami angażowała się w różne okultystyczne działania. Jej wierząca córka przez długi czas modliła się za matkę. Było to powodem przeżywania przez córkę częstych ciężkich pokus i ataków. Pomimo nawrócenia okultystycznie uwarunkowana egzema nie zniknęła. W takim przypadku najczęściej radzę, aby wierząca córka nie modliła się o matkę, dopóki ta nie będzie gotowa odrzucić czarów. Wierzący człowiek bowiem ściąga przy tym na siebie dodatkowe obciążenia. Ponadto brakowało tej kobiecie społeczności modlitwowej. W LA bardzo trudno jest znaleźć społeczności modlitwowe, które miałyby duchową moc i władzę.

Wszystkie powyższe przykłady pokazują, że przy nawróceniach nie zawsze jednocześnie kończą się okultystyczne związania. Wielu chrześcijan pozostaje niejako w połowie drogi.

8. POSZUKAJ DUSZPASTERZA MODLĄCEGO SIĘ O UWOLNIENIE

Wyrzeczenie się jest aktem wiary człowieka obciążonego, który chce być wolnym. Słowo wyzwolenia jest aktem wiary doświadczonego duszpasterza, któremu może w imieniu Jezusa rozwiązać związanych ludzi. Opiera się to na poleceniu Pana: "Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi będzie rozwiązane i w niebie" (Mat 18:18). Jako młody duszpasterz

w wielu przypadkach modliłem się zbyt wcześnie o niektórych związanych ludzi. Rezultatem tego, były silne ataki sił ciemności na moją osobę. W ten sposób stałem się ostrożniejszy. Teraz o każdy przypadek pytam Pana Jezusa, czy mam uwalniać takiego człowieka czy nie. Wielokrotnie odmawiałem, ale w niektórych przypadkach dana mi była swoboda działania.

PRZYKŁAD 463. 42-letnia kobieta przyszła i wyznała w jaki sposób w młodości zaklinane były jej brodawki; Matka posoliła je, następnie wypowiedziała sentencję z 6 i 7 Księgi Mojżeszowej i wezwała dodatkowo trzy najwyższe imiona. Potem sól została wrzucona do ognia i brodawki zniknęły. Od tego czasu pojawiły się jednak w jej życiu seksualne obsesje, a dalej mania okłamywania i kradzieże. Gdy chciała się nawrócić, to nie mogła. Podczas rozmowy duszpasterskiej wyznała wszelką winę swego życia i wyrzekła się w imieniu Jezusa grzechu czarów swojej matki. Zastosowałem potem Mat. 18:18 i nakazałem w imieniu Pana Jezusa tym siłom, aby odeszły od tej kobiety, a także wyzwoliłem ją z jej związań. Dzięki Bożej pomocy i Bożemu działaniu kobieta ta otrzymała pomoc. Duszpasterz nie ma nigdy pełnomocnictwa z siebie samego, jest on tylko narzędziem i pełnomocnikiem wywyższonego Pana.

PRZYKŁAD 464. W Paryżu przyszedł do mnie na rozmowę duszpasterską młody człowiek. Był on zarówno pasywnie jak i aktywnie zaplątany w czary. Uczynił spowiedź z całego swojego życia i był gotów oddać swoje życie Chrystusowi. Razem z nim wypowiedziałem modlitwę wyzwolenia, a także wyzwoliłem go w imieniu Jezusa. Wiele lat później człowiek ten spotkał mnie znów. Był całkowicie wolny i radosny, ponadto został aktywnym współpracownikiem zboru Baptystów.

PRZYKŁAD 465. Przed wielu laty ewangelizowałem w Verden na zaproszenie kaznodziei Fritza Taddei. Opowiedział mi o następującym przeżyciu. Młoda wierząca para małżeńska była u niego po poradę duszpasterską. Małżonkowie widzieli każdej nocy o godzinie drugiej ciemną postać mężczyzny. Taddei powiedział im: "A więc albo wy albo jacyś inni mieszkańcy domu uprawiali czary." Małżonkowie wyznali, że często byli chorzy i że środki medyczne już nie pomagały. Wołali więc zaklinacza, który pomagał im za każdym razem. Pewnego dnia zaklinacz oświadczył: "Robię się stary i ułomny. Nie będę mógł już przychodzić, ale sami możecie się tego nauczyć." Napisał im więc formułę zamawiania. Małżonek ją wypróbował i ona działała. Wkrótce i jego sprowadzano jako zaklinacza. Gdy nadszedł czas, że oboje małżonkowie nawrócili się, to w nocy zaczął pojawiać się ciemny mężczyzna. Przez długi czas byli tym obciążeni, aż w końcu poprosili o pomoc Taddeia. Wypowiadali się na nowo i wyrzekli się tego. Taddei uwolnił ich ponadto w imieniu Jezusa. Gdy później ciemna postać znowu się pojawiła w nocy, oboje powiedzieli: "Nie będziemy cię już naśladować. Jezus uwolnił nas. Wyrzekamy się ciebie." Od tego czasu mają już spokój. Także tu widać, że wierzący po swoim nawróceniu byli jeszcze molestowani przez siły ciemności aż do momentu, gdy wyrzekli się ich sami oraz zostali uwolnieni przez duszpasterza.

9. PRZYŁĄCZ SIĘ DO GRUPY MODLITEWNEJ

Duszpasterstwo ludzi obciążonych okultystycznie jest pracą zespołową. Często pojedynczy duszpasterz nie poradzi sobie sam, lecz potrzebuje wsparcia grupy modlitewnej. Niestety w kościołach jest mało aktywnych grup modlitewnych.

PRZYKŁAD 466. Misjonarz, który wiele lat pracował w Chinach, wrócił do domu. Nie mógł już czytać Biblii i modlić się. Był zablokowany duchowo. To skłoniło jego dzieci do pokuty. Najpierw córka oddała się na nowo Panu Jezusowi, a potem uczynił to również jej brat. Utworzyli społeczność modlitewną za swojego ojca. Pan podarował im to, że po długiej i wytrwałej modlitwie wstawienniczej ojciec znów mógł się modlić.

PRZYKŁAD 467. Podczas wykładów w Argentynie poznałem profesora Wintera, który miał następujące przeżycie: Zetknął się tam z pewną kobietą, która przez długie lata była magiem i spirytystką. Profesor rozmawiał z nią o wpływie złych duchów na nasze życie i o zdolnościach medialnych. Słuchała go uważnie i zauważyła, że orientował się w tej materii i podczas drugich odwiedzin kobieta ta nawróciła się. Od tego momentu demony zaczęły się mścić, widziała wyskakujące z jej ust żaby, a łóżko na którym spała trzęsło się. Na dodatek dręczona była skurczami mięśni.

Kilku chrześcijan utworzyło grupę modlitewną, która modliła się o nią regularnie przez kilka miesięcy. W końcu kobieta została uwolniona. Jej uwolnienie było oczywiste. Oddała się całkowicie do dyspozycji Jezusowi i Jego dziełu.

PRZYKŁAD 468. Przed kilku laty otrzymałem zaproszenie od doktora Martina Lloyd Jonesa. Zebrał on na pewnej konferencji 22 lekarzy i psychiatrów. Miałem tam mówić o opętaniach. Dwóch psychiatrów zaatakowało mnie, a dwóch innych broniło. A oto przeżycie jednego z obrońców - człowieka wierzącego.

Mieszka on w pobliżu New Forest, gdzie popularne jest praktykowanie magii. Pewnego dnia przyszedł do niego młody człowiek, który w przeszłości był członkiem grupy zajmującą się magią. Chciał się od nich uwolnić, ponieważ spotkania tej grupy kończyły się zawsze orgią seksualną. Członkowie grupy schodzili się regularnie w lesie. Psychiatra zaczął zbierać się z grupą modlitewną w pobliżu miejsc tych zgromadzeń. Pewnego dnia, gdy zaczęły się praktyki tych spirytystów, nad lasem przeszła tak mocna burza, że musieli przerwać i wycofać się stamtąd. Lekarz i modląca się grupa trwali potem w modlitwie wstawienniczej tak długo, aż spirytystom przeszła całkowicie ochota na dalsze spotkania w lesie.

PRZYKŁAD 469. W Port Elisabeth w Afryce Południowej odszukał mnie mężczyzna, który jest teraz członkiem Armii Zbawienia. Jego wujek był zaklinaczem chorób. Już w 1947 roku zapragnął przyjąć Jezusa. W tym samym czasie pojawiły się u niego jednak zdolności medialne. Mógł przebijać sobie igłami język i wargi, a nawet dłoń i nie czuł przy tym w ogóle bólu. Potrafił także połykać ogień. Zawiązała się tam grupa modlitewna, modląca się za niego. Przez wierną modlitwę tych ludzi z Armii Zbawienia został on w końcu uwolniony, ale do dziś nie odczuwa on jednak bólu i czasami nieopatrznie przypala sobie palce albo łapie gorące przedmioty. Jest to dowód na to, że pozostała w nim jeszcze pozostałość zdolności medialnych. Oznacza to również, że praca grupy jeszcze się nie zakończyła. Grupa powinna modlić się tak długo, aż człowiek ten zostanie uwolniony od wszystkich zdolności parapsychicznych. Świat znajduje się w ciężkim położeniu, gdyż jest na nim wprawdzie wielu chrześcijan, ale bardzo mało grup modlitewnych, które trwałyby gotowe, wiernie i w pełni mocy służyć modlitwą wstawienniczą. Do grup modlitewnych odnosi się obietnica z Mateusza 18:19: "Gdzie dwaj lub trzej zgromadzeni są w imię moje, tam jestem pośród nich". A więc w pilnej potrzebie wystarczy, by w kręgu modlitewnym zebrało się dwoje ludzi, jeśli więcej nie można znaleźć. Biblijny przykład zjednoczenia dwóch ludzi w modlitwie znajdujemy w Dziejach Apostolskich 16:25, gdzie czytamy, że w więzieniu ... "około północy Paweł i Syłas modlili się i śpiewem wielbili Boga". Ponadto w Dziejach Apostolskich znajdujemy przykład grupy modlitewnej w domu Marii. W rozdz. 12 werset 12 powiedziane jest, że Piotr "udał się do domu Marii, matki Jana, którego nazywano Markiem, gdzie było wielu ludzi zgromadzonych na modlitwie". W takich miejscach modlitwy Pan Jezus objawia swoją wspinałość.

10. PRAKTYKUJ MODLITWĘ I POST

Praktyka modlitwy i postu zasadza się na słowach Jezusa z ewangelii Mateusza 17:21: "Ale ten rodzaj nie wychodzi inaczej, jak tylko przez modlitwę i post". Modlitwa połączona z postem popadła prawie zupełnie w zapomnienie. Kościół Katolicki zrobił z tego dobry uczynek, zasługę. Ale to nie jest sensem postu. Pościć oznacza intensywnie modlić się z jednoczesnym wyrzeczeniem się jedzenia. Podczas postu należy kierować się także rozsądkiem.

PRZYKŁAD 470. Pewna misjonarka wyjechała do Izraela, gdzie postanowiła pościć i modlić się 40 dni. Nie przyjmowała nawet żadnych płynów! Po dwunastu dniach organizm załamał się. Po zawiezieniu jej do szpitala okazało się, że nie można jej już uratować. Kto pości ten musi przyjmować płyny! W mojej niemieckiej książce "Jezus na wszystkich kontynentach" i w angielskiej książce "Boże wino" pisałem o ojcu Danielu z Madrasu, który rokrocznie poświęcał miesiąc czerwiec na modlitwę i post. Ojciec Daniel był człowiekiem wyjątkowo mocnym duchowo. Dane mu było być duszpasterzem Bożej Łaski dla wielu bardzo obciążonych ludzi.

PRZYKŁAD 471. Podczas jednej z moich podróży do wschodniej Azji spotkałem doktora Eitela, wieloletniego dyrektora szpitala w Changsa w Chinach. Usłyszałem od niego następujące opowiadanie. Miasto w rejonie Kweichow zostało otoczone przez dużą bandę rabusiów. Murów miasta bronili żołnierze magistratu, byli jednak w mniejszości. Przez 10 dni żołnierze odpierali rabusiów. Potem skończyła im się amunicja. Nic o tym nie wiedząc matka Ewa Thiele-Winkler (Matka Ewa) odczuła w Niemczech wewnętrzny przymus dziesięciodniowej modlitwy i postu za Chiny. Po dziesięciu dniach rabusie nieoczekiwanie wycofali się. W tej samej godzinie Matka Ewa wstała i znów przyjęła pokarm. Wiedziała, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane, choć nie знаła żadnych szczegółów.

PRZYKŁAD 472. Przed ok. 20-tu laty miałem wykłady w Coburgu. Usłyszałem tam od pewnego pastora następującą historię. Jedna z jego parafianek od lat leczyła się u psychiatry. Postawiono jej diagnozę: schizofrenia. Kobieta ta widziała w oknie ukazujące się twarze, miała depresję i myśli samobójcze. Z tego względu pastor zawiązał grupę modlitewną, która wstawiała się za nią i pościła. Pod tym duchowym wpływem kobieta ta zaczęła się w oczach zmieniać. Okazało się, że nie była to schizofrenia, ale obciążenie grzechem czarów wśród przodków.

PRZYKŁAD 473. A teraz bardzo dramatyczne wydarzenie, które przeżyłem przed laty wraz z moim przyjacielem, duszpasterzem Gottliebem Weilandem. Jest to długa historia, ale spróbuję ją jednak podać w dużym skrócie. Było to w poniedziałek wielkanocny 1962 r. Kantor Franz Knies przyproceedził młodego człowieka na rozmowę duszpasterską, ponieważ sam nie mógł sobie z jego przypadkiem poradzić. Początkowo było nas trzech: Franz, Gottlieb i ja. Franz przemówił do młodzieńca: "Horst, co się z tobą dzieje?" Przyszła odpowiedź: "Nie jestem Horst, ja jestem Horsta" (Horst w liczbie mnogiej). Wtedy Franz rozkazał mu wyjść w imieniu Jezusa. Głos zaczął biadać: "Nie wyganiaj mnie. Nie wyjdę, dokąd mam się udać? Przecież nie mam mieszkania!" Potem Gottlieb Weiland zabrał chłopaka na osobność do pokoju na rozmowę duszpasterską. Młodzieniec wyspowiadał się z całego życia i zadeklarował, że chce iść za Jezusem. Potem Gottlieb zawołał nas znów do pokoju. W tym momencie twarz Horsta zmieniła się i zaśmiał się szyderczo. Weiland wezwał nas wszystkich: "Chodźmy wszyscy na kolana i módlmy się!" Horst odparł: "Ale nie ja!" Gdy modliliśmy się Horst wtrącał się i krzyczał: "Przestańcie i zostawcie mnie w spokoju". W trakcie modlitwy Horst zaatakował nas. Przypadł do mnie i chwycił mnie za gardło, jakby chciał mnie udusić. Natychmiast postawiłem się pod osłonę Jezusa Chrystusa. Opętany nie mógł mi nic zrobić. Powiedziałem do niego: "Pomiędzy tobą i mną stoi Jezus." Wtedy Horst upadł. Modliliśmy się dalej. Głos wydobywający się z opętanego lamentował: "Nie wyjdę, bo będę się musiał błąkać. Potrzebuję człowieka na mieszkanie." W imieniu Jezusa Chrystusa rozkazywaliśmy tym mocom, aby szybko wyszły. W pewnym momencie opętany wyjaśnił: "Jeśli mam wyjść, to pozwólcie mi wejść w zapijaczonego lumpa, który siedzi tutaj w pobliskiej gospodzie." Odpowiedzieliśmy: "Pójdiesz tam, dokąd pośle cię Jezus!" Potem sprowadziliśmy jeszcze posiłki. W domu znajdowały się dwie misjonarki, które zawołaliśmy, aby modliły się z nami. Opętany leżał już długo bez świadomości na podłodze i różne głosy wydobywały się z niego wymieniając Horsta w trzeciej osobie. Wycofaliśmy się do innego pokoju na modlitwę. Pamiętam jak Weiland wtedy powiedział: "To jest zapewne opętany, do którego muszą być zastosowane słowa Jezusa; że ten rodzaj nie wychodzi inaczej jak przez modlitwę i post."

11. WEJDŹ POD OSŁONĘ KRWI JEZUSA CHRYSYTA

Przed kilku laty odwiedzałem różne stacje misyjne na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Między innymi miałem konferencję z misjonarzami w Man, dokąd zaproszony zostałem przez misjonarza Waltera Hadorna. Na tej konferencji usłyszałem następującą historię: Prezbiter wszystkich kościołów ewangelicznych w okolicy Man miał zostać otruty. Paganie posłużyli się do tego żółcią krokodyla i lamparta. Pod jej wpływem ewangelista powinien umrzeć w ciągu 10 minut, ale dostał tylko lekkiego bólu brzucha. Rok później morderca wyznał: "To ja chciałem cię otruć, ale twój Bóg jest mocniejszy niż mój". Misjonarze na tych niebezpiecznych rejonach stają każdego dnia pod osłoną Krwi Jezusa, aby przeciwnik nie miał nad nimi żadnej mocy. Poznali miejsca w Biblii, na które wolno im się powoływać w wierze. Do takich należy Zachariasz 2:9: "I Ja - mówi Pan - będę jego murem ognistym wokoło i będę chwałą pośród niego." i Łukasza 10:19: "dałem wam moc, abyście deptali po węzłach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej i nic wam nie zaszkodzi."

PRZYKŁAD 474. Dr Eitel opowiedział mi o swoim przyjacielu, proboszczu w Szwajcarii. We tej wsi intensywnie praktykowano czary. Pastor i jego żona modlili się dużo przeciw tym praktykom, ale w pewnym momencie jego żona została opętana i nie przeżyła już w swym życiu nigdy uwolnienia. Pastor narzekał, że: "za mało wchodziliśmy pod osłonę Chrystusa."

W takich przypadkach radzę wierzącym nie modlić się przeciw czarom w jakiejś okolicy, ale za ludzi, którzy są ich ofiarami, a wśród nich tylko za takich, którzy są gotowi zerwać z czarami. Na polach misyjnych przeżyłem cały szereg przykładów, gdy misjonarze uważali za swoje zadanie modlić się przeciwko kapłanom świątyni np. buddyjskich czy hinduistycznych, a potem tracili z tego powodu rozum. Duszpasterze, którzy opiekują się obciążonymi okultystycznie, muszą codziennie stawać pod osłoną krwi Jezusa. Podobnie jak ludzie obciążeni duchowo którzy byli już uwalniani, muszą codziennie oddawać się pod osłonę krwi Jezusa, a przede wszystkim wieczorem, gdy kładą się do łóżka, gdyż Krew Jezusa Chrystusa jest naszym sztandarem: Hebrajczyków 9:14; 10:22; Efezjan 1:7.

12. ROZKAZUJ WROGOWI W IMIENIU PANA

W Dziejach Apostolskich. 16,16-18 apostoł Paweł daje nam przykład jak posługiwać się rozkazywaniem w imieniu Jezusa Chrystusa. Apostoł Paweł rozkazał duchowi wieszczemu działającemu w dziewczynie z Filipii w imieniu Jezusa Chrystusa i kobieta ta została uwolniona. Rozkazujemy nie tylko w posłudze

duszpasterskiej innym ludziom, ale wolno nam także rozkazywać w imieniu Jezusa, gdy diabeł atakuje nas samych. Rozkazywanie w imieniu Pana Jezusa jest potężniejszą formą modlitwy i wiary. Każdy chrześcijanin powinien ćwiczyć się w tym po to, by był w stanie toczyć walkę z mocami ciemności. Piekło drży przed imieniem Pana. Księga Objawienia (14,1) mówi, że wybrani na górze Syjon wypisane mają na czole imię Baranka Bożego i imię jego Ojca. Mamy więc Jego imię i dlatego stoimy po stronie Zwycięzcy.

PRZYKŁAD 475. W 1964 r. objeżdżałem szczyty Indian w Ameryce Południowej nad Amazonką. Byłem także w szkole biblijnej w pobliżu Pucallpa. Pewnej nocy zostałem zawołany do młodej kobiety indiańskiej. Dowiedziałem się, że pięciokrotnie była u czarowników i piła również magiczny napój ayahuasca. Gdy kobieta ta wpadała w stan transu, podobnie jak czarownicy, zaczynała śpiewać bardzo wysokim głosem. Była całkowicie zamknięta na wiarę chrześcijańską. Zawołano mnie do niej w środku nocy o wpół do drugiej, gdyż od godziny śpiewała znów swe czarodziejskie pieśni. Modliłem się przy niej i poddałem się pod opiekę krwi Pana Jezusa. Potem rozkazałem tym mocom w imieniu Jezusa, aby z niej wyszły a także, aby ona natychmiast zaprzestała tego śpiewu. I rzeczywiście przestała zaraz i już nigdy więcej nie śpiewała.

PRZYKŁAD 476. Podczas ewangelizacji w Szwajcarii w pobliżu Zofingen przyszedł do mnie na rozmowę wierzący brat. Jego siostra mieszkała wtedy w domu, w którym straszło. Jej mąż nie jest człowiekiem wierzącym. Gdy się kładł spać, łóżko podnosiło się i zaczynało się kołysać. Kołysania i tzw. suwania występują zazwyczaj w domach spirytystycznych. Ta wierząca kobieta poleciła swojemu niewierzącemu mężowi, aby podczas ataków wzywał imienia Jezusa. Innym razem, gdy już spał, został obudzony przez niewidzialne moce. Poczul, że ktoś uciska jego oba ramiona. Chwyił to coś i poczul, że złapał zwierzęce łapy. Zgodnie z poleceniem swojej żony zawołał Pana Jezusa i łapy zniknęły. Innym razem w pokoju coś strzelało albo słyszał dźwięk, jakby setki gołębi wylatywało z zamkniętego pokoju. Nie chodzi tu o halucynacje człowieka chorego umysłowo, gdyż czworo innych lokatorów miało podobne zdarzenia, a nawet gorsze. Wszyscy chcieli się wyprowadzić, nie mogli jednak w owym czasie znaleźć odpowiednich mieszkań.

Spotykamy się tu z sytuacją, że niewierzący wzywa imienia Pana Jezusa. I Pan rzeczywiście odpowiedział. Jest to wypełnienie Słowa: "Każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie" (Dz 2:21). Ponadto Paweł mówi o związku między wierzącym a niewierzącym małżonkiem z 1Kor 7:14: "Albowiem mąż poganin uświęcony jest przez żonę i żona poganina uświęcona przez wierzącego męża". Imienia Jezusa nie wolno jednak nigdy używać jako magicznej formuły obronnej, gdyż czyniący to człowiek ściągnie na siebie przez to jeszcze większe obciążenia. Okazuje się także, że niewierzący, którzy w strachu używają imienia Jezusa doświadczają wprawdzie Bożej pomocy, ale tylko przejściowo. Ataki będą w takim przypadku następowały nadal, aż do momentu, gdy dana osoba odda się całkowicie Jezusowi.

PRZYKŁAD 477. Podczas pewnego konwentu, który prowadziłem w San Francisco, słyszałem opowiadanie pewnego pastora. Młoda kobieta po nawróceniu zaczęła uczęszczać na spotkania modlitewne, ale podczas modlitwy zawsze traciła świadomość, a potem w stanie transu lub półtransu chodziła krzycząc: "Czuwajcie i módlcie się". Pastor przyglądał się tej sytuacji i gdy członkowie zboru byli zafascynowani tym zjawiskiem, pastor był jednak innego zdania. W imieniu Jezusa Chrystusa rozkazał jej przestać. Kobieta została wtedy uwolniona i radowała się z wolności. Okazało się potem, że wcześniej uczestniczyła w praktykach spirytystycznych. Stąd pochodziła jej zdolność do wpadania w stan transu, gdyż pomimo nawrócenia była jeszcze obciążona okultystycznie, dopóki pastor nie rozkazał mocom ciemności wyjść w imieniu Jezusa. Także tu widzimy, że wraz z nawróceniem nie znikają natychmiast wszystkie okultystyczne obciążenia. Jeśli tak jest, to Boże to dzieło. Ale często nawracający potrzebują specjalnej usługi duszpasterskiej.

Rozkazywanie w imieniu Jezusa prowadzi również do pytania: „jak mamy ustosunkować się do uwalniania?”. Oto kilka myśli na ten temat. W Ewangelii Marka 1:27 powiedziano o Jezusie, że: "nawet duchom nieczystym rozkazuje i są mu posłuszne." Uczniowie Pana otrzymali od swego mistrza taką samą moc. W Mateusza 10:1 napisano: "...i dał im Jezus moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiaли..." Są to niezbita dowody, że zarówno Jezus jak i Jego uczniowie praktykowali modlitwę uwolnienia.

Ale zwolennicy teologii dyspensacyjnej, twierdzą, że to posłannictwo skończyło się w pierwszym stuleciu, gdyż w czasie spisania kanonu Pisma Świętego zaniknęły wszystkie, albo większość darów Ducha. W teologii tej tkwi tylko częściowa prawda, gdyż są dary, np. proroctwo o rzeczach eschatologicznych, które rzeczywiście zakończyły się z nastaniem kanonu Pism Biblijnych.

Moc i dary Ducha Świętego należą jednak do trwałego wyposażenia posługi chrześcijan. Do takich należy również nakaz, aby w imieniu Jezusa wyrzucać złe duchy. Praktykowali to prawie wszyscy wielcy mężowie trwającej, około dwa tysiące lat historii Kościoła. Dlatego jest dla mnie niepojęte, jak ludzie w XX wieku, nawet ci, cieszący się dobrą opinią, mogą nauczać, że dary Ducha Świętego należą już do przeszłości. Takie twierdzenia można usprawiedliwiać tylko tak, że ci ludzie nie mieli żadnych doświadczeń z osobami opętanymi lub obciążonymi duchowo, bo inaczej nie rozgłaszałiby tak niebiblijnych nauk.

Modlitwy uwolnienia nie można "dyskwalifikować" wskazując tylko na to, że także pogańscy czarownicy, muzułmanie, hinduiści czy buddyści praktykują też różne formy egzorcyzmów, gdyż rzeczywiste uwolnienie możliwe jest tylko w imieniu Pana Jezusa Chrystusa. W średniowieczu Kościół Katolicki uczynił z egzorcyzmów religijne widowisko. Zdewaluowano w ten sposób prawdziwe uwolnienie. Pomimo to należy wyrazić Kościołowi Katolickiemu uznanie, że podchodzi do problemu uwalniania poważniej niż kościoły protestanckie. Mówię to jako protestant, co nadaje tej wypowiedzi szczególną wagę. Oto jeden przykład:

PRZYKŁAD 478. Pewien dziennik na południu Niemiec, 15.XII.1975 r. napisał. W watykańskim tygodniku L'Osservatore Romano mgr. Balducci pisze: "Istnieją ludzie opętani." Balducci przyznaje, że wiele przypadków, które dawniej uważane były za opętanie, znalazły się w obszarze działania psychiatrii. Pomimo to istnieją pewne kryteria dowodzące, że demon może osiąść jakiegось człowieka. Symptomy opanowania manifestują się inaczej, pomimo, że psychiatria jak i parapsychologia chciałyby uważać je za naturalne. W kręgach fanatyków religijnych, problem opętania doczekał się strasznego zniekształcenia. Przedstawiają oni nawet stosunkowo łatwe do wyjaśnienia choroby jako duchowe opętania. Innym skrzywieniem są filmy, typu "Egzorcysta", które w iście szatański sposób wypaczają problem opętania. Nawet jeśli wśród stu przypadków egzorcyzmu 99 jest niebiblijnych, a nawet przeciwnych Biblii, to pozostaje jeszcze mała resztką prawdziwych przypadków opętania, które potrzebują uwolnienia. Dobrze znam te prawdziwe przypadki. Ja sam, wraz z kręgiem moich przyjaciół, jestem świadkiem tego, że ludzie, którzy byli opętani i wykazywali jednoznaczne symptomy opętania, zostali w imieniu Jezusa uwolnieni. Panu niech będą dzięki, że jeszcze teraz, w XX wieku, wiemy o zwycięstwie Jezusa Chrystusa i możemy go doświadczać!

13. UŻYWAJ ŚRODKÓW BOŻEJ ŁASKI

Dzieje Apostolskich 2:42 wymieniają środki łaski: "I trwali w nauce apostoelskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach." Określa się tu te cztery elementy, duchowe kamienie budulcowe życia chrześcijańskiego: Słowo Boże, wspólnota wierzących, wieczerza Pańska i modlitwa indywidualna i grupowa. Wielu ludzi obciążonych duchowo pozwala prowadzić się tylko do momentu, gdy wypowiedzą modlitwę wyrzeczenia się. Niejeden myśli przy tym: no wreszcie skończone, raz na zawsze jestem wolny od wszystkich związań! Często zdarza się jednak tak, iż mimo modlitwy wyrzeczenia, obciążenia utrzymują się. Wiąże się to z tym, że uwolniony nie sięga później po środki Bożej łaski. Kto nie wzmacnia swego wewnętrznego, duchowego człowieka wyżej wymienionymi środkami łaski, ten się do końca nigdy nie uwolni, ale zawsze będzie celem szatańskich ataków. Jest więc bardzo istotne, abyśmy w naszym życiu i na drodze wiary pilnie naśladowania Jezusa i wytrwale stosowali wszystkie środki łaski.

PRZYKŁAD 479. Przybyła do mnie kiedyś kobieta z wielkiego miasta na Bawarii, która była w wielkiej duchowej biedzie. Jej babka i matka zaangażowane były w spirytystyczne wirujące stoliki. Ona sama czytała moje książki i rozpoznała w nich swoje problemy jako konsekwencja spirytyzmu swoich przodków. W swoim mieście znalazła księdza, który w swej niewiedzy i nieświadomości powiedział jej, że jej telepatia i jasnowiedzenie są darem od Boga. Ona jednak prawidłowo odczuwała to jako obciążenie, i dlatego przyjechała do mnie po poradę duszpasterską. Uczyniła spowiedź całego życia i na oddała swoje życie Chrystusowi. Zmówiłem wraz z nią modlitwę wyrzeczenia. Pomimo to, jak mnie później poinformowała, odczuwała nadal ścianę pomiędzy sobą a Bogiem. Odpowiedziałem jej, aby rozglądnęła się w swoim mieście, może znalazłoby się kilku chrześcijan z którymi mogłaby tworzyć grupę modlitewną. Ponadto poradziłem jej, aby pilnie i systematycznie używała środków łaski, które podane są w Dz. Ap. 2:42.

PRZYKŁAD 480. Podczas ewangelizacji w Szwajcarii, przyszedł na rozmowę duszpasterską około czterdziestoletni mężczyzna. Od 10 lat cierpiał na bóle głowy. Wcześniej był już u uzdrowicieli z Appenzell oraz u pewnej zaklinaczki. Wszyscy troje oznajmili: "Nie mogą się przebić, bo ktoś im przeszkadza. Bo są tam jakieś przeciwne siły." Żona tego człowieka jest wierną modlicielką używającą wszystkich środków Bożej łaski i obietnic które znajdują się w Piśmie Świętym. Kto nie wzmacnia swego duchowego człowieka pilnie i regularnie każdego dnia, ten nigdy, w pełni, nie uwolni się od swojej okultystycznej przeszłości i stale będzie na celowniku szatana.

14. ZAŁÓŻ ZBROJĘ DUCHA ŚWIĘTEGO

W 6 rozdziale listu do Efezjan, w wersetach 10-18, apostoł Paweł mówi o wyposażeniu bojowym. Mówi tu o całej zbroi Bożej, pancerzu sprawiedliwości, tarczy wiary, przyłbicy zbawienia i mieczu Ducha. Wszystkie te terminy pochodzą z terminologii wojskowej. Paweł chce przez to pokazać, że w walce z szatanem i jego

demonami, znajdujemy się na ciągłym polu bitwy, gdzie trwa ostra walka. I, że ten przeciwnik nie zawsze walczy z otwartą przyłbicą, ale wiele jego ataków jest świętobliwie zakamuflowanych. Dlatego list do Efezjan 6:11, mówi o chytrych zasadzkach diabelskich.

Podczas odwiedzin w Toronto pewna misjonarka z Marburga powiedziała mi: "Gdy masz do czynienia z satanistami, to od razu wiesz o co chodzi. Ale nie da się, od razu przejrzeć duchowo grup charyzmatycznych i różnych odłamów zielonoświątkowców, bo tam zatarto wszelkie biblijne granice i wszystko brzmi bardzo religijnie". Ta siostra wyraziła tylko to, co Paweł rozumiał pod pojęciem zasadzek diabelskich. Diabeł sięga do Biblii bardzo jasno ukazuje się w historii kuszenia z Ewangelii Mateusza 4. Diabeł dobrze zna Biblię. Ale Jezus zna ją jeszcze lepiej i odbija pobożne ataki szatana także słowami z Biblii.

Biblię trzeba czytać z mazakiem w ręce, aby móc podkreślać wszystko to, co jest istotne i użyteczne do walki z atakami szatana. W czasie najgorszych ataków przeciwko mnie, mogłem się ratować tylko Słowem Bożym, które przeprowadziło mnie przez wszystkie te bitwy. Gdy religijne demony chcą nas zmylić, musimy odpowiadać tak jak Jezus: "Napisano również!" Demonicznym wypaczeniom słów biblijnych musimy się przeciwstawiać, poprzez poprawne stosowanie Słowa Bożego.

PRZYKŁAD 481. Podczas jednej z moich podróży po Kanadzie usłyszałem od pastora C, iż ma w swoim zborze kobietę, która twierdzi, że posiadane przez nią zdolność jasnowidzenia ma od Boga. On próbował ją uświadamiać w tym względzie, jednak ona nie przyjmowała żadnych jego rad. Gdy pod koniec tej rozmowy pastor się modlił, z jej oczu wyszła w jego kierunku niesamowita moc, jakby ciemna chmura która chciała go zasłonić. Mógł wtedy tylko uciec pod osłonę Jezusa i prosić o Boży pancerz, tarczę wiary i hełm zbawienia. Zwróćmy tu szczególną uwagę na przedmioty wyposażenia wojennego. Zbroja, tarcza i hełm są uzbrojeniem defensywnym do obrony przeciw atakom złego. Miecz jest uzbrojeniem ofensywnym. We wspomnianym tekście z Efezjan mamy więc cztery rodzaje uzbrojenia obronnego i jeden rodzaj broni służącej do ataku. Pokazuje nam to w jakim niebezpieczeństwie się znajdujemy.

15. WPROWADZAJ W ŻYCIE ZWYCIĘSTWO JEZUSA NAD MOCAMI CIEMNOŚCI

PRZYKŁAD 482. W Liberii miałem następujące przeżycie. Odwiedziłem kiedyś farmę, na której pracowało ok. 100 robotników. Dozorca należał kiedyś do tajnego stowarzyszenia, jednak gdy znalazł drogę do Jezusa, wystąpił z niego i miał tam wielu śmiertelnych wrogów. W domu spotykał się z wierzącymi, czytał z nimi Biblię i modlił się. Pewnego dnia jego dziesięcioletni syn przyszedł do domu ze strasznymi bólami i zmarł w ciągu półtorej godziny. Okazało się, że został otruty przez członków wyżej wspomnianego stowarzyszenia. Sześć miesięcy później także drugi jego syn przyszedł do domu z powalającymi bólami. Tym razem jednak jego ojciec, jak i inni wierzący byli już uzbrojeni. Modlili się i ogłosili zwycięstwo Jezusa nad chłopcem. Chłopak chwilowo stracił wzrok i był nieprzytomny, ale gdy modlili się dalej i włożyli na niego ręce, to doszedł do siebie, odzyskał wzrok i wyzdrowiał. Podczas pierwszego ataku zostali oni zaskoczeni przez moce ciemności. Ale przy drugim ataku byli już ostrzeżeni i skorzystali ze zwycięstwa Jezusa.

PRZYKŁAD 483. Wierząca chrześcijanka, pani R., nocowała kiedyś w Würzburgu. Zanim zasnęła, jeszcze w stanie półsnu, doświadczyła jakby jakaś kobieta znalazła się w pokoju, choć okna i drzwi były zamknięte. Zjawa krzyczała coś o poderżnięciu gardła. Pani R. poczuła się sparaliżowana na całym ciele. Nie mogła się nawet modlić. W końcu udało się jej krzyknąć: "Jezus, Jezus, Jezus." Okrzyk ten spowodował zniknięcie paraliżu i zjawy.

PRZYKŁAD 484. W Manili na Filipinach miałem wykład w Kościele Zjednoczenia. Nagle zgasło światło i zapalono dwie świece, ale ich płomień stawał się coraz mniejszy, że z misjonarzy nawet otoczył świece dłońmi. Choć w kościele panowała zupełnie bezwietrzna atmosfera, a płomień chroniony był dłońmi, istniała groźba zupełnego ich zgaśnięcia. W tym momencie odczułem, że jest to atak sił ciemności i rozkazałem w swoim sercu: "W imieniu Jezusa rozkazuję wam, siły ciemności, ustąpić!" i płomień stał się normalny. Powiedziałem do towarzyszącego misjonarza: "To był diabeł." Potem okazało się, że w kościele był hilot (czarownik), który ociekający potem opuścił zgromadzenie.

Zagadnąłem go nawet osobiście, gdyż siedział niedaleko ode mnie, i przyznał mi się zupełnie otwarcie, że zgasił światło elektryczne na sali przy pomocy magicznych mocy. Byłby też zgasił światło świecy, gdyby nie wystąpiła przeciwko niemu jakaś większa siła. Czarownik ten przechwalał się także, że dzięki magicznej mocy mógłby nawet zabić człowieka na odległość. Wiem na podstawie rozmów z innymi misjonarzami, że jest to prawda. Hiloci na Filipinach, kahuni na Hawajach i sangumma na Nowej Gwinei posiadają moc tzw. magii śmierci.

PRZYKŁAD 485. Podczas ewangelizacji w południowej Wirtembergdze przyszło do mnie dwóch mężczyzn na rozmowę. Czwooro rodzeństwa, dwóch braci i dwie siostry, posiadali młyn. Jakiś obcy młynarz najął się u nich do pracy i wkrótce spodobała mu się ich młodsza siostra. Ale on był spirytystą. Zajmował się wirującymi stolikami, 6 i 7 Księgą Mojżeszową i praktykował sugestię. Wieczorami wołał dziewczynę, którą sobie upatrzył, ale pewnego razu poszła ona do jego pokoju jak lunatyczka i wkrótce pobrali się. Gdy później ta młoda żona leżała w szpitalu, to jej starsza siostra słyszała wieczorami jego wołanie: "Chodź!" Dziewczyna przyzywała jednak imię Jezusa i przeciwstawiała się temu wołaniu. Obaj bracia, którzy przyszli do mnie byli również okropnie dręczeni przez tego spirytystę. Słyszeli hałasy i trzaski, i podchodziły do nich różne czarne zwierzęta. Gdy w takich chwilach wzywali, imienia Jezus i modlili się, zjawy znikwały. Ten straszny młynarz oświadczył, że nie da im spokoju, dopóki nie wpędzi całej trójki do grobu i nie przejmie w spadku całego ich młyna. Dotychczas nie udało mu się to, ponieważ oboje bracia i siostra, a także jego młoda żona, byli chrześcijanami. Młodsza siostra popełniła błąd wychodząc za tego chłopca.

PRZYKŁAD 486. Jeszcze jeden przykład ze Szwajcarii. Jest to przeżycie mojego znajomego który prowadził ewangelizację w Jurze Szwajcarskiej. Dolina, w której ewangelizował znana jest z czarów. W nocy po pierwszym zgromadzeniu, choć drzwi były zamknięte, pojawiła się nagle w jego pokoju ciemna postać i powiedziała. "Jestem panem tej doliny, wynoś się, albo cię zabiję!". Następnego ranka ewangelista nie opuścił doliny, ale zwołał kilku przyjaciół, opowiedział im o nocnym przeżyciu i prosił o modlitwę wstawienniczą. Po drugim zgromadzeniu ta niesympatyczna zjawy pojawiła się po raz drugi mówiąc: "Daję ci jeszcze 24 godziny, jeśli potem nie znikniesz, jesteś martwy." Ewangelista był jak sparaliżowany, nie mógł nawet poruszać wargami w modlitwie. Bez przerwy wołał tylko w swoim sercu: "Jezus, Jezus, Jezus!" Następnego ranka zwołał jeszcze większą liczbę modlicieli. Po trzecim zgromadzeniu czarna postać już się nie pokazała. Wszystko przebiegło w spokoju. Ewangelizacja przyniosła błogosławione skutki. Wielu ludzi znalazło drogę do wiary w Jezusa Chrystusa, a wielu z nich zostało nawet uwolnionych z okultystycznych związków. Ukazuje się na tym przykładzie wypełnienie słów z 1 Listu Jana 4:4: "Ten, który jest w was większy jest aniżeli ten, który jest na świecie." Proszę jednak, aby lekkomyślnie nie stosować tego Słowa do sytuacji, do których nie wolno go zastosować. Poznałem wielu lekkomyślnych chrześcijan, którzy operują tymi słowami bardzo powierzchownie, a potem są "strąceni" przez szatana. Kto zna szatana ten go nie lekceważy, ale wie o cudownej mocy zwycięstwa Jezusa, którą wolno nam stosować w wierze.

W tym miejscu chciałbym skończyć przykładem ze Starego Testamentu, gdy Izrael stał nad Morzem Czerwonym mając za sobą ścigających go Egipcjan. Położenie Ludu było rozpaczliwe, prawie beznadziejne. Lud wołał do Mojżesza: "Dlaczego wyprowadziłeś nas z Egiptu? Uratuj nas teraz z ręki Egipcjan!" Mojżesz zawołał do Boga i Pan odpowiedział mu: "Dlaczego ten lud narzeka i zawodzi i krzyczy? Powiedz Ludowi Izraelskiemu, aby ruszył." Bóg zapewnił Mojżesza, że zwycięstwo ma już zagwarantowane, należy tylko iść. Potem Mojżesz wyciągnął laskę nad morze i wody rozdzieliły się, Lud Izraelski przeszedł suchą nogą po dnie i ostatecznie zwyciężył, gdyż Bóg przygotował to już wcześniej.

Tak samo Bóg przygotował dla nas zwycięstwo na Krzyżu Golgoty i podobnie zwraca się do nas w naszych walkach: Nie krzycz do mnie, zwycięstwo jest już zapewnione, tylko skorzystaj z niego. Jedna z amerykańskich pieśni brzmi: Zдай sobie sprawę ze zwycięstwa. To jest nakaz!

16. CHROŃ SIĘ PRZED POWROTEM DEMONÓW

W Ewangelii Łukasza jesteśmy ostrzegani, że wyrzucone duchy chętnie wracają. Znajdują "dom" zamieciony i upiększony, wkraczają do niego i potem stan właściciela tego "domu" jest gorszy niż na początku. Każdy, kto usługiwał ludziom opętanym wie, że wyrzucone duchy chętnie wracają i pogarszają sytuację. Ja osobiście doświadczyłem tego niejednokrotnie w pracy duszpasterskiej. Czasami zdarza się także, że demony opuszczają jakiegoś człowieka, aby potem wejść w innego członka rodziny lub znajomego. A oto kilka przykładów.

PRZYKŁAD 487. Podczas podróży do Paryża, Vaux i Nogent miałem kilka rozmów. Kobieta prowadząca szkołę biblijną opowiedziała mi, że miała uczennicę, która wcześniej uczestniczyła w zebraniach spirytystycznych. Skutkiem tych doświadczeń było pojawienie się u niej nocnego moczenia w wieku dwudziestu lat. Będąc dzieckiem nie cierpiała na to. Kierowniczka modliła się intensywnie za tę dziewczynę. Po jakimś czasie moczenie ustało, ale teraz kierowniczka zaczęła się w nocy moczyć. Poszukała więc wierzących braci, którzy nałożyliby na nią ręce i modlili się z nią. Gdy to uczynili moczenie przeszło z powrotem na dziewczynę. Te zdarzenia wskazują na fakt, że działania duszpasterskie tej kobiety tu nie

wystarczały, tak samo nie wszyscy bracia, są obeznani z duszpasterstwem ludzi obciążonych okultystycznie.

PRZYKŁAD 488. Podczas serii wykładów w Australii mówiłem także w Riverwood. Po wykładzie przyszedł do mnie na rozmowę pewien młodzieniec. Wypowiadał się ze swoich win i oddał życie Jezusowi, a ponieważ wcześniej miał do czynienia ze spirytyzmem pomodliłem się z nim modlitwą wyrzeczenia. Po ośmiu dniach wrócił i wyjaśnił, że odkąd idzie za Jezusem otrzymuje ciosy z niewidzialnego świata. Oznacza to, że albo nie był całkowicie uwolniony od swoich obciążeń albo nie był dostatecznie wyposażony, by się bronić przed tymi niewidzialnymi mocami. Jasne jest to, że podczas jednorazowej rozmowy duszpasterskiej nie można powiedzieć komuś wszystkiego, co odnosi się do uwolnienia i życia w wolności. W Niemczech daję takim ludziom książkę "Uzdrowienie i uwolnienie". Została ona przetłumaczona także na język angielski i francuski. (Przekładu polskiego jeszcze nie ma)

PRZYKŁAD 489. W Szwajcarii podczas mojej ewangelizacji, pewna kobieta przyszła do wiary i od tego momentu zaczęła dostawać napadów szału, ponieważ ciążyło na niej ciężkie obciążenie okultystyczne. Pewna jej wierząca przyjaciółka zaopiekowała się nią, ale po śmierci tej kobiety, chrześcijanka, która wiele się o nią modliła, stała się przygnębiona i odrzuciła wszystko, co wiązało się z Bogiem.

Mamy tutaj przykład, że gdy duchy ciemności opuszczają jednego człowieka, mogą wejść w drugiego. Demony nie zostają w zwłokach. Gdy człowiek umiera opuszczają jego ciało i poszukują sobie innego "mieszkania". Czasami wchodzi w innego członka rodziny lub przyjaciela tej osoby. Przykład ten pokazuje, że nie należy nieostrożnie modlić się o człowieka obciążonego lub opętanego. Trzeba wtedy modlić się o ochronę krwi Jezusa Chrystusa i koniecznie, jeśli chodzi o ciężkie obciążenie, modlić się wstawienniczo tylko w grupie modlitewnej. Jest wielu niedoświadczonych i dlatego niechronionych chrześcijan.

17. BĄDŹ GOTOWY DO PEŁNEGO ODDANIA SIĘ JEZUSOWI

Ten kto zadaje się z Jezusem nie do końca szczerze i "nie idzie na całość", nie wytrwa i nie będzie mógł się na dłuższą metę obronić się przed atakami szatana.

PRZYKŁAD 490. W Zurychu przyszedł na rozmowę duszpasterską młody człowiek. Opowiadał mi, że przez pięć lat należał do loży masonskiej. Odłączył się jednak od nich i oddał swoje życie Jezusowi. Wtedy okazało się, że był silnie związany i bardzo obciążony. Nie mógł się modlić i nie wierzył prawidłowo. Był wręcz zablokowany i nie miał pewności zbawienia. Może było tak dlatego, że człowiek ten nie spalił dokumentów loży i nie zerwał z dawnymi przyjaciółmi z loży.

PRZYKŁAD 491. Przypominam sobie najcięższy przypadek opętania, jaki spotkałem na Filipinach. Podczas moich wykładów w seminarium teologicznym w pobliżu Manili przyszedł do mnie na rozmowę duszpasterską młody mężczyzna. Gdy się z nim modliłem, wpadł w trans i zaczęły się z niego wydobywać nieartykułowane głosy. Częściowo były to inne języki, których ten młodzieniec nigdy się nie uczył. Znał tylko swój dialekt filipiński i angielski. Demony, które z niego przemawiały, mówiły także płynnie po rosyjsku i w kilku innych językach. Była to najdłuższa posługa duszpasterska w moim życiu. Trwała w sumie dziewiętnaście i pół godziny. Wierzący nauczyciele z seminarium wspomagali mnie. Pytaliśmy tych głosów: "Dlaczego jesteście w tym młodym człowieku?" Odpowiadały po angielsku: "Posiadamy go ponieważ nie oddał się całkowicie swojemu Panu". Każde niepełne oddanie swojego życia Jezusowi pozostawia "lukę w drzwiach", przez którą ponownie mogą wejść moce demoniczne. Po tym długim posiedzeniu duszpasterskim młodzieniec wyznał rzeczy, które zataił podczas swego nawrócenia i pierwszej spowiedzi - a więc świadectwo demonów o nim było prawdziwe.

Połowiczność serca jest niebezpieczną rzeczą w Królestwie Bożym. Mój przyjaciel, ewangelista Gottlieb Weiland pytał często swoich słuchaczy: "Ile całości tworzy 1000 połówek?" Słuchacze odpowiadali: "500." A on odpowiadał im; "Nie koniecznie, bo tysiąc połowicznych chrześcijan nie daje ani jednego całego." Myślę, że rozumiemy ten obraz. Jakob Vetter, twórca niemieckiej Misji Namiotowej, zwykł wołać do słuchającego go tłumu: "Połowiczność nie nadaje się ani trochę, bo jest mniejsza niż nic."

18. UWOLNIENIE MOŻLIWE JEST TYLKO PRZEZ CHRYSZTUSA

Prawda, która tkwi w tym wezwaniu musi być rozpatrywana z różnych stron.

a) Ludziom obciążonym okultystycznie należy radzić, by szukali doświadczonego duszpasterza. Labirynt okultyzmu jest tak zawikłany, że jego więzień sam nie jest w stanie znaleźć wyjścia. Konieczny jest

duszpasterz lub kilku braci, którzy orientowaliby się w tej dziedzinie. Wielokrotnie spotkałem, teologów, pastorów i kaznodziejów którzy traktowali demoniczne zdolności paranormalne jako dar Ducha Świętego.

b) Co ma jednak robić człowiek obciążony, jeżeli nie może znaleźć żadnego duszpasterza? Bóg jest w takim przypadkach bardziej miłosierny ludzcie. On nie potrzebuje naszej pomocy i może wytyczyć nam drogi nawet na bezdrożach. I tak pewnego dnia otrzymałem list z Francji. Pewna kobieta napisała mi, że przeczytała moje książki przeciw okultyzmowi i postąpiła według nich. Dzięki Bożej dobroci została uwolniona.

PRZYKŁAD 492. Na Nowej Zelandii słyszałem podobną historię. Miałem nabożeństwo w Kościele Baptistów w Otorohanga. Później do zakrystii przyszła jakaś kobieta. Przedstawiła się jako nauczycielka szkółki niedzielnej i opowiedziała, że kiedyś zajmowała się czarami. Przyjaciel dał jej moją książkę pt. "Pomiędzy wiarą i okultyzmem." Wtedy otworzyły się jej oczy. Prosiła Pana Jezusa o uwolnienie i została uwolniona bez pomocy jakiegokolwiek duszpasterza, gdyż nie mogła nikogo takiego znaleźć.

PRZYKŁAD 493. Takie samo przeżycie miałem w Brisbane w Australii. Kobieta, która przyjechała po mnie na lotnisko, opowiedziała mi swoją historię. Jej mąż i jedyny syn uprawiali czarną i białą magię, gdy ona była wierząca. Pewnego dnia zobaczyła w oknie wystawowym książkę "Pomiędzy wiarą i okultyzmem." Kupiła ją. Książka ta wywołała w jej rodzinie rewolucję. Syna Allan skończył z magią, pokutę i przyjął Pana. Gdy pojechałem następnym razem do Australii to towarzyszył mi on jako muzyk podczas moich wykładów.

c) Wszystkie powyższe przykłady są przypadkami wyjątkowymi. Nie są żadną regułą. Rozważmy Słowo Boże z Ewangelii Jana 8:36: "Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie". Pan Jezus może uwolnić człowieka z pomocą duszpasterza lub bez niego. W Psalmie 127:1 napisano: "Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudy się ci, którzy go budują." Moglibyśmy także powiedzieć: Jeśli Pan nie prowadzi duszpasterstwa, to ludzkie duszpasterstwo jest daremne. Na koniec jeszcze jeden "normalny przypadek."

PRZYKŁAD 494. Pewna kobieta opowiedziała mi swoją historię życia. Gdy miała 12 lat była zaklinana przeciw brodawkom. Później praktykowała wróżbiarstwo i ćwiczyła jogę wraz z medytacją, co dopełniło miary jej związania. Mając 34 lata podczas ewangelizacji i rozmowy duszpasterskiej z ewangelistą odnalazła Pana Jezusa, ale od czasu jej nawrócenia pojawiły się zaburzenia. Gdy jakiś czas później pewien wierzący się o nią modlił w mocy, to straciła koncentrację i poczuła, że wybuchnie. Najgorsze było to, że pojawił się u niej pełny "skotom". Pod tym pojęciem rozumie się częściową lub całkowitą utratę wzroku. Dręczona kobieta poszukała kilku braci i poprosiła ich o modlitwę z nałożeniem rąk, zgodnie z listem Jakuba 5:14. Pan przyznał się do ich modlitwy!

Służąc ludziom obciążonym nie może nigdy wchodzić pomiędzy Jezusa i szukającego pomocy. Jezus musi być widoczny na pierwszym planie.

19. BĄDŹ POSŁUSZNY PANU WE WSZYSTKICH RZECZACH

O marszałku polowym Moltke mówiono, że pewnego dnia przemawiał do siostr z domu diakonackiego, i że była to najkrótsza przemowa jaką kiedykolwiek powiedziano - składająca się z czterech słów: "Wy siostry jesteście posłuszne!".

Podczas przebudzenia na indonezyjskiej wyspie Timor, szczególną rolę odgrywało jedno pojęcie: "Taat" czyli posłuszeństwo. Nawet głęboko wierzącym chrześcijanom, czasami jest trudno być posłusznym Panu we wszystkim. Niezwykle niechętnie wypuszczamy z rąk cugle. Planujemy, decydujemy i działamy sami i nie pozwalamy się innym wtrącać do naszych spraw. Ale każdy, kto po nawróceniu nie jest posłuszny Panu, ten przeżywa niepowodzenia i upadki. Posłuszeństwo w zwykłych małych i dużych sprawach przynosi wielkie błogosławieństwo. Nieposłuszeństwo paraliżuje naszą duchową siłę. W liście do Filipian 2:8, napisano o Jezusie, że: "Był posłuszny aż do śmierci". Polecenie jakie otrzymał apostoł Paweł polegało na zaprowadzeniu posłuszeństwa wiary (Rz 1:5). Piotr natomiast mówi o posłuszeństwie prawdzie (1P 1:22).

PRZYKŁAD 495. Przed wielu laty starszy brat, który był w zborze moim współpracownikiem, otworzył przede mną swoje serce. Gdy po zakończeniu pierwszej wojny światowej powrócił do domu i będąc już człowiekiem wierzącym modlił się o towarzyszkę życia. Pewnego dnia spotkał ładną dziewczynę, do której od razu zapalał miłością. Niestety nie była ona osobą wierzącą. Myślał bowiem, że przez swoją miłość będzie mógł ją przyprowadzić do Jezusa. W sercu słyszał jednak ostrzegający głos: "Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi" (2Kor 6:14). Nie przejął się jednak tym ostrzeżeniem i poślubił ową dziewczynę. Już w pierwszym roku małżeństwa pojawiły się problemy. Żona twierdziła, że może chodzić do zwykłego

kościół, ale do zboru nie zaciągnie jej nawet końmi. Tym sposobem życie zaczęło upływać im w dysharmonii i musiał przyznać, że źle wtedy zrobił, iż nie posłuchał ostrzegającego głosu sumienia. Z czasem, to małżeństwo stało się dla tego brata męczeństwem. Jego żona była osobą tak nieustępliwą, że w końcu zdominowała męża, a on, dla świętego spokoju, wycofywał się coraz bardziej. Zbierał w ten sposób żniwo nieposłuszeństwa aż do swojej śmierci. Jego żona ani się nie nawróciła, ani nie uczęszczała nawet do nominalnego Kościoła tak, jak to wcześniej obiecała. Tylko raz trafiła na lepszego; Jej córka była tak ładna jak ona, a przy tym równie bezbożna. Gdy wyszła za mąż, matka sądziła, że będzie mogła kontrolować jej małżeństwo i zarządzać nim, podobnie jak czyniła to we własnym małżeństwie. Ale w przypadku zięcia trafiła kosa na kamień. Kilkukrotnie zabronił jej wtrącać się w ich małżeństwo, a gdy nadal na to nie reagowała zięć posunął się do spoliczkowania, po czym teściowej minęła ochota do dokazywania.

Czy wiesz kiedy został tu popełniony błąd? Wtedy, gdy brat, o którym była mowa na początku, był nieposłuszny Słowu Bożemu i poślubił niewierzącą dziewczynę.

20. NAPEŁNIAJCIE SIĘ DUCHEM ŚWIĘTYM

Dzisiaj mówi się dużo o Duchu Świętym, niestety częściej niebiblijnie niż biblijnie. Oto kilka przykładów:

PRZYKŁAD 496. Uczestniczyłem kiedyś w zjeździe pastorów w południowych Niemczech, gdzie głównym mówcą był Erich Schnepel, a obecny był tam również były biskup Bender i poruszano temat Ducha Świętego. Głos zabrała młoda pani teolog i wyjaśniła, że: "Ducha Świętego otrzymujemy w chwili chrztu dziecka." Stanęły mi wtedy wszystkie włosy na głowie, ponieważ nikt się temu nie sprzeciwił. W Niemczech 90% mieszkańców zostało ochrzczonych jako dzieci, czyżby wobec tego 90% Niemickich złodziei, morderców, gwałcicieli ale także bezkrytycznych wobec faryzeuszy i zadowolonych z siebie i pławiących się w dobrobycie obywateli miało Ducha Świętego? Może to jest groteskowe wyobrażenie, ale to zostało powiedziane w obecności 140 pastorów niemieckiego kościoła. Na najbliższej przerwie poszukałem głównego mówcę i poprosiłem go, aby wystąpił przeciwko tej niebiblijnej wypowiedzi. Byłem wtedy jeszcze młodym pastorem, a biskup Bender zdążył mnie już kilkakrotnie zganić za moje protesty.

Moja prośba do głównego mówcy tej konferencji pozostała jednak bez echa. Pastor Schnepel był zawsze ostrożnym bratem, który nikogo nie chciał skrzywdzić. Innym takim nadużyciem, odnośnie powyższego opisu, jest bezkrytyczne podejście do fanatycznych grup, dla których mówienie językami jest ważniejsze niż biblijne życie w mocy Ducha Świętego. Oto taki przykład z Soe na wyspie Timor (Indonezja).

PRZYKŁAD 497. Gdy w Soe rozpoczęło się przebudzenie, to z Ameryki przyjechało kilku kaznodziejów zielonoświątkowych, aby się mu bliżej przyjrzeć. Zanim oni się tam pojawili, to bracia z Soe zostali ostrzeżeni przez Pana, że: "Przyjadą ludzie, którzy mają fałszywą naukę o Duchu Świętym. Nie wolno im tutaj przemawiać, aby nie wprowadzić zamieszania w zborze." Gdy Amerykanie przybyli, to bardzo szybko zostali polubieni przez miejscową ludność, za sprawą rozdawanych przez nich dolarów. Podczas wielkiej konferencji w kościele, zasiedli tam jako goście. Mijała godzina za godziną i wielu mówców składało tam świadectwa, ale Amerykanie nie doczekali się swojej kolejki. W końcu zniecierpliwieni zapytali: "Czy my nie możemy złożyć własnego świadectwa?" Przewodniczący, pastor Daniel odpowiedział im: "Nie możecie, ponieważ Pan ostrzegł nas, że głosicie fałszywą naukę o Duchu Świętym." To był naprawdę zimny prysznic dla tych ludzi, którzy przejechali 10.000 km, aby dotrzeć do Soe!

Boża prawda leży pomiędzy skostniałą religijnością a wyniosłą charyzmanią i została nam objawiona w Piśmie Świętym.

Ducha Świętego otrzymujemy podczas nowego narodzenia. Nikt nie może nazwać Jezusa Panem bez Ducha Świętego (1Kor 12:3). Chrzest niemowląt to nie jest nowo narodzenie. Aby doświadczyć nowo narodzenia to nie musimy mieć jakiegoś drugiego wielkiego przeżycia, na przykład jakiegoś drugiego błogosławieństwa. Nie poszedłbym za panem, który oferuje tylko dwa błogosławieństwa, gdyż każdy dzień przeżyty z nim jest błogosławieństwem. Dla mnie ważne są wszystkie miejsca w Biblii, które traktują o Duchu Świętym. Nie mamy jednak prawa tworzyć z tych wersetów fałszywej nauki. Odsyłam w związku z tym do mojej książki "Geistesgaben" (Dary Ducha).

W oparciu o Pismo Święte można powiedzieć, że:

a) Ducha Świętego otrzymujemy podczas nowo narodzenia. Podczas tego wydarzenia zostajemy przez Ducha Świętego napełnieni i zapieczętowani.

b) Jednak nie możemy w tym pozostać i trwać cały czas w tym początku. Paweł wspólnie z Efezjanami przeżył napełnienie Duchem Świętym (Dz Ap 19:6), ale w liście do Efezjan 5:18, pisze on do tych samych ludzi: "...napełniajcie się Duchem" Oznacza to, że potrzebujemy nie tylko chrztu w Duchu jako elementu uzupełniającego przeżycie zbawienia, ale także stałego napełniania się Duchem Świętym, już po tym, gdy staliśmy się członkami kościoła Pana Jezusa. Takie pytania rozważam w książce "Dary Ducha".

Człowiek, który wyszedł z obszaru mocy okultystycznej musi stanąć w strefie działania mocy Ducha Świętego i zacząć naśladować Pana Jezusa. Wyszedł on bowiem spod civitas diaboli - panowanie szatana - a wszedł pod civitas dei czyli panowanie Boże.

Jeżeli ktoś myśli, że tych 20 punktów jest jakimś szablonem, to proszę nie mieć mi za złe, jeśli powiem to teraz jeszcze raz.

TE 20 PUNKTÓW, TO NIE JEST ŻADEN SZABLON,
ŻADNA METODA, ŻADNA RUTYNA ANI ŻADEN SYSTEM!!!

Tylko Jezus, może wyciągnąć nas spod panowania szatana. Niezbędne jest jednak pokazanie, jakie możliwości pomocy ludziom obciążonym znajdujemy w Piśmie Świętym.

Kurt Koch